

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

miejsce	we Lwowie na prowincji za granicą
kwartalnie	1 zł. 50 ct. 2 zł.
półrocznie	4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumerowanie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z uprzedzeniem bezpłatnego wypożyczenia książek z biblioteki H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalek nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionej przedmiocie i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Karola Ludwika 1 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstejn & Vogles (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Appell Grünergasse 12 — M. Dukas Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstejn & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OSŁOŻEN: Ogłoszenia zwyczajne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głasy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12 października.

Dzienniki niemieckie, a zwłaszcza żydo maderskie z góry przygotowały cesarzowi Wilhelmowi szalenie antyzastępcze przyjęcie nie z miłości do niego, lecz z wyrachowania. I nie chybiło ono celu do samego cesarza. Ale jeśli sądziły, że zjedną sobie Niemców w Rzeszy, to — jak wiemy — grubo się zawiedli. Geszefte moralny nie dopisał. A nie dopisuje też materyalny, o który chodziło Madiarom i giełdzie peszteńskiej. Spodziewali się mianowicie, że będą mogli węgierską pożyczkę inwestycyjną emitować po wysokim kursie. Ale na to odpowiadają, jak czytamy w „Berl. Tageblatt“, finansiersi berlińscy, że „jubel budapeszteński przeszedł i przebrzmiał, a co do pożyczki węgierskiej rządowi będzie trzeba rachuba, jeżeli ożonkowie konsorcjum pożyczkowego chyba już wiedzą, że nie zdołają emitować pożyczki po tym kursie, jaki sobie układali“.

Węgierskie koła protestanckie srodze lamentują nad skutkami ustaw antykościelnych. Sprawozdanie budapeszteńskiego seniaratu luterskiego gorzkie żale wywołują nad wzmaganiem się baptystów i dalej tak pisze: „Tak więc „nowy porządek“ niespodziewane i arcyśmętne wydaje wyniki. Bezwyżnawczo nie tylko utrudnia duszstaroństwo, ale nadto na ściągają rozwarło bramy sekularizmu — zwłaszcza baptystów zyskują wielu prozelitów; w naszym okręgu sto dusz przeszło do nich. W naszym okręgu, obejmującym pięć kościelnych gmin macierzystych a osiem filialnych, brało ślub kościelny o 140 par mniej, niż w roku zeszłym, co właśnie dowodzi oplakanego podpadania uczuć religijno-moralnych. Dlatego oraz materyalne położenie duszstarońników stało się fatalnym, tak że ciężkie troski o utrzymanie im zagrażają“.

Senior Bachat podnosi, że kontrakty małżonków co do religii ich dzieci wypadają zazwyczaj na szkodę kościoła ewangelickiego; a pastor Horvath dodał, że zwłaszcza synowie i córki znakomych rodzin przyszłe swoje potomstwo obcy wyznaniem przyrzekają. Wszystko to przypominał swego czasu protestantom katolicy i prawosławni, ale niechęć do katolicyzmu przemogła nad rozumem, smutnieniem i religijnością protestantów.

Ruch socjalistyczny między ludem węgierskim nie ustaje. Komitet bekieski zażądał nadania wojska i wydania ustawy dla parobków i robotników rolnych.

Rzymski korespondent „Berl. Tageblatt“, ciężki wróg katolicyzmu, — zapowiadają pochod rzymskich kupców, przemysłowców i rzemieślników na Kapitol pod przewodem wiecuburmistrza, który się też, jak wiemy z te-

legramom, odbył, cały Rzym ogarnął i krwawe sceny wywołał — dodaje, że także wiadome antyklerykalne okólniki Rudiniego wielce ludność zaniepokoiły.

Watykański zaś „Voce della Verita“ pisze o tych okólnikach: „Okólniki Rudiniego to formalne edykta Juliana Apostaty. Są one oraz dowodem owej czci i poważania, jakimi Wiktor Emanuel przed 27 laty przyrzekł otoczyć Stołeczną apostołską.“ Dalej wykazuje organ watykański, że jakkolwiek już przeszło tysiąc komitetów parafialnych istnieje, nigdzie jednak nie do najmniejszych nieporządków nie przyszło. Ale będą one możliwe teraz, gdy Rudini sfory antyklerykalów wypuścił i w spółce z Zanardellim nowy kulturkampf rozpoczął.

Okazuje się, że nie tylko chęć ujęcia sobie radykała Zanardellogo pobudziła konserwatywnego ministra prezydenta do wydania owych okólników. Dzienniki liberalne podają jako „przeżytki do charakterystyki ruchu klerykałnego w północnych Włoszech“ ten wypadek, że na kongresie diecezjalnym w Casarsie, jak zwykłe odprawianym w kościele, wychwalano rzetelność i nieociwość banków katolickich, podczas gdy liberalne banki są gniazdami złodziei, czego skandale z ostatnich procesów bankowych dowodzi. Dzienniki liberalne radują się, że okólniki Rudiniego zagroziły drogą takim krytykom!..

W niedzielę miał minister prezydent francuski Meline w Remiremont mowę programową, w której przedewszystkiem odparł zarzut, jakoby to z winy gabinetu nastąpił rozkład republikańskiej partii na dwa obozy. Wina za ten rozkład spada na radykałów, którzy się sprzymierzyli z socjalistami. Meline odparł dalej zarzut klerykałizmu, nawołując do zjednoczenia wszystkich republikanów, których program nie obejmuje ani reakcyi ani rewolucyi. Najbliższym zadaniem parlamentu będzie przedewszystkiem decentralyzacja administracyi i organizacja kas emerytalnych dla robotników i dla zabezpieczenia ich na starość. Mowa zakończyła apoligą zagraniczną i wewnętrzną polityki rządu. Omawiając politykę zagraniczną, oświadczył:

„Dzięki nieugiętej wytrwałości ministra Hanotaux powiodło się nam nie tylko ograniczyć pożar na Wschodzie, lecz także, jak tu się stumił, koncert europejski, który niegdyś był echem tylko słowem, stał się kotwicą ratunku, wielkim faktem dziejowym, który na przyszłość otwiera budzące nadzieję horyzonty. Concert euro. ejski stał się możliwym wskutek ścisłego połączenia i wskutek zespolenia interesów naszej dyplomacyi z potężnym, zaprzyjaźnionym z nami narodem“.

Rzecz dziwna, co skłania francuskich mężów stanu do ciągłego przypominania, że Francya republikańska idzie na pasku caratu! Minister prezydent francuski nadto chyba zapomniał, że twórcą tego zabawczego

oncertu europejskiego nie był ani p. Hanotaux ani ks. Łobanow, tylko właśnie hr. Gólnchowski, i że to on go podtrzymywał w najniebezpieczniejszych pierwszych okresach.

Kwestya żydowska w Algierji wielce niepokoi rząd, który się już obawia, że oportunistyczny, ministeryalny deputowany z Algierji nie zostaną ponownie wybrani do parlamentu. Ludność miasta Konstantyny, jednego z ognisk antysemityzmu algierskiego, na zebraniu publicznym uchwalila złożyć usuniętemu jln-mu gubernatorowi Cambonowi podziękowanie za jego zasługi około Algierji. W samym Algierze ponowily się były rozruchy antysemickie w rocznicę zgonu Ferdynanda Gregoire, który roku został przez żandarmów zabity. Ołbrzymi tłum ludzi sunął na omentarz przedmieścia Mustafa; żandarmi zagroziłi wstąpi na omentarz. Tłum sykał i krzyczał; żandarmi dobyli pałaszy i najeohali nań. Mer przedmieścia usmierniał ludzi wołając: „Wybrana przez was Rada gminna zna wasze usposobienie i spełni swoją powinność. Tłum nawrócił się, ale oheiał pod gołtem niebem odbył zgromadzenie; z mowami mieli wystąpić Regis i Philippi, wydawcy „Antijuda“ (antyżyda); żandarmi znowu najeohali; tłum się rozproszył, pozostawiając dwóch rannych i przeszło 20 aresztowanych, z których dwóch nie wypuszczono.

Ateska „Ephemeris“ zapewnia, że rząd niemiecki okazuje się obecnie nadawycząj uprzejmym i oświadczył, iż właściciele greckich walorów musieliby się kontrolą finansową zadowolić i zmniejszyć nadmierne pretensje, których Niemcy w żaden sposób popierać nie będą.

Przed ankietą agrarną.

II.

(Pruska polityka eksterminacyjna i stosunek własności większej do mniejszej).

Bok 1886 zapisany jest w dziejach narodu polskiego krwawymi głoskami, bo odtąd rozpoczynają się przesładowania pod zaborem pruskim, a wkrótce za znajdują postanowienia parlamentu z nad Sprawy oddzielił w ukazach nad Nową. Pobity na polu polityki wewnętrznej zbliżeniem się Rosji do Francyi, zwyciężony w sprawach wewnętrznych przez centrum i socjalistów, upokorzony przez Rzym, stara się ks. Bismark pocieszyć zagładą imienia polskiego i stąd powstają eksterminacyjne ustawy przeciw Polakom, skierowane przedewszystkiem do zmniejszenia liczby rodzin polskich.

Do tego celu zmierzają dekryty banicyjne, ustawa o kolonizacyi niemieckiej z 100 milionowym funduszem i osadnictwo protestantów na miejsce dworów katolickich prowadzone z ca-

łą pruską stanowczością i według wzorów niemieckiej nauki.

Spoleczeństwo polskie stanęło wobec grozy wydziedziczenia przez wzmocnienie niemieckiej i wzmocnienie ludności protestanckiej środkami państwowymi, samo bezsilne, obciążone landszaftą i upadające pod tak zwanym przesileniem rolniczym. Chwila była wyborne wykorzystana przez wroga, a dla zrozumienia tych okoliczności, niech mi wolno będzie przytoczyć słowa dra Kalksteina, a wyjaśnią one oprócz samego wyrazu „przesilenie“ stosunek własności większej do mniejszej, wytlómaczą, dlaczego większa własność upada sama przez się wbrew zarzutom szukającym przyczyn jedynie w osobach właścicieli, wreszcie dowiodą dokładnie, czy owa słynna renta gruntowa, w którą tak bardzo biją wszystkie socjaliści i im podobni Bodenreformerowie, istnieje albo jest mrzonką naukową mającą podstawę w agitaacyjnych mowach i pismach, ale bynajmniej nie w rzeczywistości.

Dr. T. Kalkstein tak rzeczy przedstawia w swej broszurze, wydanej w Toruniu 1887 r. pod nap.: „Położenie nasze“.

„Wytlómaczenie przyczyn ekonomicznych, dla których wielka własność ziemiska rozszerzywszy się niernormalnie, prosperować nie może, utrudnienie jest w skutek panującego na tem polu zamieszania pojęd i doktryn. Zasada Malthuzjańskiej teoryi, że wszelka bieda na świecie pochodzi z przeludnienia, t. j. że ludzie więcej konsumują, niż produkować mogą, prowadzi do wprost przeciwnego wniosku; podług niej gospodarka latyfundiarna powinna wykształcić najszczęśliwsze stosunki, tutaj bowiem statystyka konstatuje właśnie z jednej strony niezwykle mały wzrost ludności, a z drugiej strony większą absolutnie produkcję zboża, niż na ziemiach włościarskich.“

Równocześnie Ricardo postawił swoją słynną teoryę na zasadzie spotrzedzenia, że ziemię dobre w równych warunkach zagospodarowane, wyższy przynosić zysk czysty, niż ziemię złą i nawał przewzięczą pierwszego zysku nad drugim rentą gruntową. Ricardo wychodził z przypuszczenia, iż ołzowiek biorąc o początkach kultury rolnej ziemi pod uprawę, wybierał grunta najurodzajniejsze i brał za zboże ceny równające się kosztom produkcji. Gdy jednakże ludność wzrastała zaogłą i głód ją zmuszał do brania pod uprawę rolń coraz gorszej, wtedy ziemia gorsza wydająca z morgi mniej zysku, zmuszała producentów do podniesienia cen zboża, aby pokrył koszt produkcji. Albowiem, tak wnioskują Ricardo, że równe koszty nakładowe dobra rola wydała z morgi 10 korcy, gorsza 8 korcy, jeszcze gorsza 6 korcy i t. d.; jeżeli więc koszt produkcji na najgorszej roli mają być pokryte, to niźli plon z lichej ziemi taką musi mieć cenę, jaką miał dawniej wysoki plon z do-

brej roli, czyli n. p. jeżeli dawniej 10 korcy kosztowało 50 zł., to teraz gdy gorsza rola tylko 6 korcy wydała, 6 korcy już muszą kosztować 50 zł., bo w przeciwnym razie nie opłacałoby się produkcya. Cena zaś, którą weźmie dziedzic na dobrej ziemi za nadwyżkę swej produkcyi, t. j. za 4 korce, jest już jego czystym zyskiem, czyli rentą gruntową. Teorya ta, równie jak teorya przeludnienia schlebia gospodarstwu latyfundiarnemu, albowiem podług niej każdy rolnik potrzebuje tylko dobierać pod uprawę coraz szersze obszary coraz gorszej ziemi, żeby podnieść rentę gruntową z pierwszej swej dobrej roli t. j. podnosić swe zyski. Że jednakże teorya renty gruntowej jest błędna, najłatwiej niezawodnie dowiedzieć tym szczęśliwym dzieciom dobrej ziemi, którzy rentę znajdowali w wielu kompendyach ekonomicznych epigonów Ricarda, ale nie znaleźli jej jessze w swej własnej kasie“.

„Mylnosć dekukeyi Ricarda wykazana zresztą już została historycznie tym faktem, iż rozwój kultury rolnej nie postępował bynajmniej od dobrej ziemi do coraz gorszej, ale odwrotnie od gorszej do coraz lepszej w miarę tego, jak agronomia zyskiwała środki do brania pod uprawę rolń coraz lepszej, która z natury swej jest trudniejszą do uprawy i znacznie większych potrzebuje nakładów. Tego więc zjawiska w dziejach kultury agronomicznej wcale nie było, z jakiego wyszedł Ricardo, jakoby ceny produktów rolnych miały iść w górę wskutek względnego obniżenia się produkcji. Przeciwnie w miarę przybierania pod uprawę coraz lepszych gruntów, produkcya z morgi stawała się coraz większą. Lecz lepsza rola wymagała większych nakładów zaraz przy pierwszej uprawie; wegetacya jej dzika a bujna potrzebowała wielkich zachodów i trudów, żeby ją usunąć i przygotować rolę dla plodów kulturowych; owa lepsza ziemia znajdowała się najczystszej na wbrzeżach rzek nieopokromionych dotąd w swym biegu i nieugiętych w żądne karby, w szerokiech deltach namulonych urodzajnym ślaniem rzecznic, w odwiecznych a nieprzebranych borach, składających rok rocznie pokłady żywego czarnoziemu. Żeby te ziemi oddać kulturze, potrzeba było i potrzeba jessze niezmiernego nakładu pracy ludzkiej i kapitału. Nie dość na tem, ziemia ta wymaga w dalszym przebiegu użytkowania intensywniejszej pracy, silniejszego inwentarza pociągowego, użycia kosztowniejszych narzędzi rolnych i maszyn, niż słabsze ziemi. Równocześnie popycha właściciele gorszych gruntów do ciągłego rozszerzania kosztów produkcji nietyko osobista emulacya, w właścicielami dobrej ziemi, ale i rzeczywista potrzeba robenia na swojej gorszej ziemi takich nakładów, które by ich produkcya zbliżyła do wysokości produkcji dobrej ziemi. Tym sposobem rosła na każdym kroku koszt

produkcji rolnej. Gdy zaś koszt produkcji mogą być pomańszane w nieskończoność, a natomiast produkcya ma swoje granice oznaczone prawami przyrody, nadchodzi chwila, w której przyrody, gdy nie zmienia swego omówionego właśnie kierunku, spotyka się oko w oko z kulminacyjnym punktem swego rozwoju t. j. z momentem, w którym koszt produkcji i zysk z produkcji rolnej się znoszą.“

„W takiej chwili znajduje się rolnictwo nasze obecnie; nazywamy to kryzys czyli przesileniem. Jaka rozciągłość lokalną kryzysu przyjmują, zależy przedewszystkiem od dróg handlowych i komunikacyjnych. Ponieważ te czynniki ostatnimi czasy wzięły niesłychany rozrost, nie więc dziwnego, że i my ulegamy wpływom produkcji amerykańskiej lub indyjskiej na targowiskach świata. Atoli intensywność przesilenia w pewnej sferze rolnictwa zależy od warunków lokalnych. Sfery, które celem wytrzymywania konkurencyi na polu wzmagającej się produkcji rolnej najwięcej podniosły koszt produkcji, najprędzej i najsilniej odczują skutki przesilenia; a do sfer tych saliczą się w pierwszym rzędzie wielka własność ziemiska t. j. gospodarstwo latyfundiarne.“

„Tam najprędzej wskutek zastoju populacyi konsumpcya nie dotrzymuje kroku produkcji rolnej i pojawia się nadprodukcya miejscowa; tam najwięcej wskutek ciągłych nakładów przepisywanych do debetu ziemi wzrasta sztucznie cena ziemi; tam rosna długie tem nieracjonalniejsze, im zapotrzebowanie kapitałów wywołuje stopę procentową przewyższającą zysk rolnictwa z poczynionych nakładów; tam też gdy nadprodukcya w końcu obniżyła podtrzymywane sztucznie ceny produktów rolnych, ceny ziemi gwałtownie zaczynają spadać, kapitały się wycofują, przymusowe sprzedaże wchodzi na porządek dzienny. Tam więc kryzys jest najintensywniejszy, a siła oporu przeciw przesileniu najslabsza.“

„Reasumując te poglądy na sytuacyę ekonomiczną większej własności, dojdziemy do rezultatu, że renta gruntowa nie istnieje czyli innymi słowy, że kapitały włożone w ziemię w najlepszym razie tylko swój procent przyniosą, ziemia zaś nie daje właścicielowi zysku odpowiedniego pracy jako przedsiębiorcy (to co po niemiecku wyraża się przez „Unternehmerr Gewinn“), w gorszych okolicznościach zaś wielka własność ziemiska nawet kapitałów nie oprocentowuje i następuje bank utwo.“

„Inaczej mają się rzeczy z własnością włościarską. Nie ulega wątpliwości, że czynniki przesilenia ogólnej natury, jak stan targów światowych i środki komunikacyjne, nie są bez wpływu na gospodarstwa włościarskie. Jednakże, oddziaływanie to osłabione jest znacznie, a nawet czasami zupełnie zniweczone osobistymi włościarskimi

Józef Kotarbiński.

MILOSĆ W MAŁŻEŃSTWIE.

Szkic literacki.

(Ciąg dalszy.)

Balzak słusznie twierdzi, że małżeństwo jest niebezpieczną loteryą, ponieważ nie podobna nigdy dobrze poznać panny przed ślubem. Rzeczywiście najbardziej przenikliwy mężczyzna nie może obliczyć, jak się rozwinię charakter jej przyszłej żony, gdy straci skrzydła panieńskie i ukaze się bez świątecznego przybroru w nowych warunkach codziennych zajęć i kłopotów.

To samo zupełnie stosuje się do mężczyzny, bo panna jessze mniej może sbaśdować naturę narzeczonego podczas kawalerstwa. Dlatego to podobno szczęśliwie bywają małżeństwa wdów i wdowców, bo nie są one kawalkami gliny, z których nie wiadomo co zrobić może los artysta, bo życie nadało im usposobieniem kształty wyraźne, które pozwalają się poznać wzajemnie i budować na tem nadzieję przyszłości.

W każdym jednak razie sama miłość nie decyduje o harmonii małżonków. Miłość gwałtowna, zmysłowa, szybko przepala się i gaśnie w przesyce — na dalszą drogę zostają mięzowi i żonie harmonia lub dysharmonia

ważny, gdy poślubi płytką lafiryndę, strojnie, myślącą tylko o fatalaszkach, ciępką i kłótliwą, zbryzdy sobie w końcu taką jejmość, będzie od niej uciekał na kraj świata.

Przypuśmy, że ktoś nas ciągle drapie, kluje lub piecze w jedno miejsce. Chociażby ten ból był niewielki, przez to właśnie, że się ciągle powtarza, staje się nudnym, przykrym, nieznośnym, niemożliwym w końcu do wytrzymania.

A cóż dopiero, gdy przyczyny takie dotyczą najgłębszych stron życia, gdy małżeństwo dostarcza gorczy i rozczarowań, gdy jedna albo druga strona okazuje brak wszelkich uoszd delikatnych, zasad i obowiązków, gdy mąż albo żona zatrująją sobie domowe życie niepokojem, burzą je marnotrawstwem i lekkomyślnością! Nawet wśród bardzo doborowych stał bywają chwile, w których małżonkowie są dla siebie nieznośni, gdy im dokonują obustronne usterki.

Żona np. elegancka, samilowana w porządku, wybuchona czasem na męża, którego bardzo kocha, jeśli on zrobi jakąś szkodę w domu, albo wytwarza nieład koło siebie wskutek nieuwagi i niedbalstwa.

— Czy można kogo bardziej nie nawidzieć, niż własnego męża? — mówiła raz do mnie pewna dzielna, kochająca niewiasta. — Dlatego właśnie, że od męża najwięcej wymagamy, że najbardziej go cenimy, chwilami pasya porywa, gdy wady jego dokonują!..

— Moja żona bywa niemożliwa — mówił mąż owej pany — gdy robi dramat o byle głupstwo, tragedję z powo-

du plamy na żakiecie, a piekiełko, gdy stłukę lampę albo rozleję barszoz na świeżą serwetę... Te kobiety choćby najlepsze, zawsze są niewolnicami drobniągów!

Oboje przedsadali w tej rozmowie pod wpływem chwilowego rozdrażnienia, chociażby koshali się bardzo. Najszczęśliwsze stała mają chwile rozterki, ale miłość je szybko usuwa, jak słońce majowe, co wypija w jednej chwili rosę po chłodnym poranku.

Każda pomyślność, każde szczęście polega na przystosowa in się pragnień i potrzeb ludzkich do stosunków i warunków zewnętrznych. Gdyby to przystosowanie było trwałe i zupełne, nie ozulibyśmy wartości szczęścia. Po małżej sprzeczce rozkoszem bywa przeproszenie. Usta, które się krzywiły grymasem niechęci, nagradzają goręcy w pocałunku serdecznym, a słodszym od wszelkich miódów i lakooi.

Ale gdy chwile rozterki powtarzają się zbyt często, gdy własności męża i żony sioierają się z sobą w zbyt ostrych przeciwieństwach, gdy żadna strona nie może lub nie chce nagiąć się i przystosować do drugiej, małżeństwo bywa jedną z największych niedoli życia.

Zdarza się nawet, że wzięci osobno mąż albo żona bywają ludźmi dobrymi i pełnymi wartości, jednak ich wywozaje, nałogi, usposobienia w żaden sposób nie dadzą się pogodzić.

Opowiadano mi historyę małżeństwa, zawartych przez dwóch braci, których żony były siostrami. Po pół roku w obu domach szapanowała straszna niezgoda. W jednym stał mąż prędki i

niecierpliwy nie mógł sobie poradzić z żoną drażliwą, skrytą i pamiętającą długo najlżejszą urazę. W drugim znowu żona wesola i otwarta, ale trochę samowolna, nie mogła znieść męża senzaty i pedanta w drobniągach. Oba małżeństwa dręczyły się wzajemnie i wbiły sobie drażni za paznokcie. Aby zarządzić zlewnu, mężowie pomieniali się na żony — bez pozwolenia księdza proboszcza i konsystorza. Cała okolica odsnęła się od tych domów, których życie wewnętrzne polegało na trwałym skandalu. Ale faktem jest, że obie pary żyły zgodnie, wychowywały dzieci, pocieszając się wśród ostrażymu towarzyskiego, który ich słuszenie dotykał.

Pomieniamy błędy przy zawieraniu małżeństwa pod wpływem popędów bardzo silnych, działając często w najlepszej wierze — tymczasem życie zmienia się na torturę, z której niepodobna się uwolnić. Buty hiszpańskie i stalowe dzwiece, wewnątrz najeżone kolcami, należą już do zabytków archeologicznych — ale narzędzia moralnych tortur nieprędko jessze wyjdą z użycia.

W literaturze starożytnej miłość małżeńska ukazuje się zdobna blaskami poezyi. Andromacha w „Iliadzie“ wzrusza do głębi, gdy z symem na ręku żegna Hektora słowami najgorętszej czułości, które bardziej chwytają za serce, aniżeli wylizane aleksandryny tragedyi Razyana, poświęconej losom nieszczęśliwej Trojanki. W „Odysei“ Penelopa zachwyca bohaterstwem wier-

ności małżeńskiej, zwycięsko przechodzącej najwadsze próby.

Jessze większy urok otacza cudną Sity z oczyma gazeli w „Ramajanie“, żoną kochającą i wytrwałą, która dostawczy się w niewolę demona Ravana, niosci wszelkie upokorzenia i niedole, dopóki zwyciężyci małżonek nie pokonał jej gnębiciela.

W poezyi ludów nowożytnych nie znajdujemy prawie takich pięknych postaci, świadczących, jak dalece zanosi i wierna małżonka była enioną nawet w epoce wielkiego barbarzyństwa obozajów.

Świat chrześcijański, jak to już wspomniałem, przenosi miłość idealną poza sferę małżeństwa, które było formą ziemskiego związku i opierało się na obowiązkuach praktycznych i doczesnych. Uwierającą postacią idealnej oohanki, Lurvy i Beatryczy, poeci średnich wieków nie zdobyli się na ideal małżonki.

U Szekspira jedna tylko Imogena posiada urok moralny i szlachetność, ale na nieszczęście, jest bohaterką jednego ze słabszych dramatów poety. Ani Geta, ani Szyler, ani Bajron, ani Shelley, ani Wiktor Hugo nie stworzyli pięknych postaci małżonek. U Mickiewicza Grażyna jest bohaterką miłości ojczyzny bardziej niż miłości małżeńskiej i tylko Aldona w krótkiej scenie potęgnania uosabia taką miłość w rozpacz.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ulica Hetmańska 1.4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają

Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szcztoki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

mi gospodarza włościańskiego i ekonomicznymi warunkami jego gospodarstwa. Włościanin w ogóle jest wytrwały konserwatywniejszy, umiędziejający opór stawiać przeciwnościom niż wielki włościanin. Ale i warunki ekonomiczne ułatwiają mu ten opór. Gospodarstwo włościańskie nie produkuje tyle, co majątek szlachecki, a za stosowuje się lepiej do potrzeb konsumpcyj, zna dokładniej się konsumpcyj swoich odbiorców, bo włościanin sam dla siebie jest najgłówniejszym konsumentem; dla tego przesilenie targów światła nie rani go tak bolesnie jak wielkiego właściciela skazanego na targowisko międzynarodowe. Koszta produkcyj u włościanina również nie przekraczają tak łatwo granic opłacania się, bo jego środki materialne nie pozwalają mu na prowadzenie tak kosztownego gospodarstwa, do jakiego doszedł wielki właściciel w celu absolutnego rozszerzenia produkcyj.

„Ale najważniejsza przyczyna, dla której gospodarz włościański przetrzymuje kryzys i utrzymuje się przy zdrowiu ekonomicznym, jest ta sama, która o upadek przyprowadzi latyfundię, tj. brak renty gruntowej. Podczas gdy wielki dziedzic, jeżeli chce się utrzymać, musi mieć zawsze czyste zyski z ziemi, chociażby to był tylko zysk przedsiębiorczy, jaki musi mieć każdy przemysłowiec lub kupiec, gospodarz włościański w ciężkich czasach z tego zysku zrezygnować może, bo on sam w swojej osobie na swej włości jest panem, przedsiębiorcą i robotnikiem, i w najgorszym razie może się zadolnić zarobkiem za swoją pracę. Zajął ją, którą gospodarzowi włości daje za jego pracę i która bądź co bądź jest jego czystym zyskiem, leży w naturze gospodarstwa włościańskiego i jest potęgą ekonomiczną, jest przewagą włościanina nad szlachcicem. Chociażby bowiem dziedzic chętnie poszedł sam za piługiem, to mu włościwość latyfundijska jego gospodarstwa na to nie pozwala, za własną pracę ręczną nie miałby zapłaty, ale raczej trałoby odbiegając od swego polewania. W końcu i to na uwagę wzięć należy, że włościanin będąc w roliwie w stanie średnim (tem czym jest bourgeois — Bürger — w mieszczaństwie) sam tylko może być podwalnią i miernikiem społecznego rozwoju i jako najpotężniejszy producent i konsument w jednej osobie na targowisku światła silniejszą i samodzielną zajmując pozycję niż szlachcic.”

Dr. Mikołaj Rey.

W obronie wiary.

Lwów d. 13 października.

Wielka tragedia sprawosławienia tysięcy ludu katolickiego, zmuszonego żyć pod berłem rosyjskiem, do dziś dnia jeszcze się nie skończyła. Coraz nowe przybywają sceny, coraz nowe dodaje rząd rosyjski akty, a kiedy nastąpi epilog, kiedy wreszcie unioć pod panowaniem carskiem będą mogli odzyskać swobodną pierwszą i wrócić formalnie na łono katolickiego kościoła, do którego ciągle bez przerwy należą, tego dziś ani w przybliżeniu przewidzieć niepodobna. Dziś to tylko można wiedzieć, że lud ten wytrwa na pewno w wierze ojców swoich, chociażby porocoźnie miał znosić takie przesławienia i ucisk, na jaki w Rosji jest na każdym kroku wystawiony.

Jednym z epizodów tej uniekiej tragedii są procesy chłopów tłuścieckich, połączonych przez sądy rosyjskie do odpowiedzialności za to, że z całą stanowczością domagali się podczas jednodniowego spisu w Rosji zaznaczenia w dokumentach spisowych iż nie są prawosławnymi lecz katolikami. Dwa takie procesy rozegrały się przed trzema dniami na katedry zjazdu sędziów pokoju gubernii siedleckiej w Białej. Chłopi i w jednym i drugim byli oskarżeni o zakłócenie porządku i spokoju publicznego.

W pierwszym sprawie stawali przed sądem: Maksym Antoniuk, Fedor Wasiliuk i 29 innych włościan ze wsi Manie, gminy Tłuściec powiatu radzyńskiego. Najpierw połączono ich do odpowiedzialności do sądu gminnego i okręgu radzyńskiego powiatu na mocy odczytu naczelnika powiatu.

W sądzie gminnym strażnik ziemski Jastrebowski zeznał, że podczas spisu jednodniowego oskarżeni, pomimo jego przestróg, chodzili wciąż po wsi za rachmistrzem, którym był miejscowy naczytelnik Oblamski, hafasując i wywołując we wsi białogłowie. W końcu włościanie wtargnęli za Oblamskim do szkoły, domagając się wydania wypełnionych przez blankietów spisowych, z których pragnęli sporządzić kopie. Wobec natrączyliwych żądań, Oblamski zmuszony był wydać żądane blankiety. Według zeznań świadków innych, włościanie bynajmniej nie robili hafasu, naczytelni zaś oddał im blankiety dobrowolnie. Sąd uznał oskarżenie naczelnika za dowiedzione, obstrzył je nawet i w dniu 24 maja skazał wszystkich 31 oskarżonych za samowolę i zakłócenie spokoju publicznego na 2 miesiące aresztu.

W skardze apelacyjnej, wniesionej do zjazdu sędziów pokoju, włościanie żądali zniesienia tego wyroku i zupełnego ich uniewinnienia, twierdząc, że nie dopuścili się żadnego czynu karygodnego. Prsy rozprawie włościanie oświadczyli, że nie wywołali żadnych zaburzeń przy spisie jednodniowym, żyzyli sobie jedynie mieć kopie arkuszy spisowych, by się przekonali, czy rachmistrz wszystkie zapisywał według ich własnych zeznań,

pozwolnie bowiem mówiono w okolicy, że rachmistrze wpisują wszystkie włościan unioć jako prawosławnych, a żony ich — jako gospodynie, gdy tymczasem oni uznają się za katolików i mają żony prawe. Domagali się kopii na zasadzie oświadczenia naczelnika powiatu, że mają do tego prawo; zresztą po otrzymaniu arkuszy na trzeci dzień zwrócili je rachmistrzowi.

Naczytelni Oblamski zeznał, że istnieją ludność wszędzie żądała, aby ją zapisywano jako katolików, jakkolwiek było mu wiadomem, że wszyscy mieszkający wsi są wyznania prawosławnego (jako unicy zaliczani „przyp. red.”) Prawosławnie, przyp. red. Dalej naczytelni zeznał, że czynności przygotowane przy spisie jednodniowym odbywał bez przeszkód i dopiero po upływie dwóch dni włościanie odmówili podawania o sobie szczegółów, zarcuając mu, że wypełnia arkusze nieprawidłowo. Był on zdecydowany stać im arkusze do skopowania, lecz strażnik Jastrebowski doradził mu, aby się nie bał i nie ustępował. Wówczas właśnie włościanie zebrał się u niego w kuchni, a jeden z nich wziął ze stołu arkusze spisowe i rozdał je między towarzyszy. Według zeznań kilku innych świadków hafasu żadnego nie było, gromada zaś przosiła tylko o wydanie arkuszy, chodząc za rachmistrzem i strażnikiem.

Pomimo tych zeznań zjazd sędziów pokoju, po wysłuchaniu wniosków podprokuratora Gauszejewa oraz obrony, uznał, że w zarcuowaniu włościanom czynach są cechy przestępstwa, przewidzianego w artykule 271 kod. karn. a równocześnie oporu władzy, skierowanego do sądu okręgowego i przekazał ją dla ponownego wytoczenia śledztwa sędziemu śledczemu powiatu radzyńskiego.

W drugiej sprawie oddani zostali pod sąd z art. 142 kod. karn. Andrzej Zaniewicz, oraz 6 innych włościan ze wsi Krzewica, gminy Tłuściec powiatu radzyńskiego. Sprawa miała zupełnie podobny przebieg jak poprzednia: w sądzie gminnym włościanie nie uznali się za winnych, oświadczyli, że żądali tylko, by ich zapisywano jako katolików, gdyż takimi są rzeczywiście, a rachmistrz miał obowiązek spełnić to żądanie na mocy instrukcji przez cara zatwierdzonej; gdy zaś dowiedzieli się, że rachmistrz zapisuje ich jako prawosławnych, spokojnie i bez gwałtu żądali arkuszy spisowych dla sprawdzenia. Badani świadkowie w liczbie 11 potwierdzili w zupełności zeznania oskarżonych. Rachmistrz zaś B. Gdanow, strażnik ziemski Nikieszyn i wójt Petruk zeznali obciążając dla oskarżonych i twierdzili, że Zaniewicz przemocą wyrwał arkusze z rąk rachmistrza i rozdał je tłumowi, a przedtem jeszcze liczną gromadę włościan przychodzą do urzędu gminnego, domagając się „instrukcji” i groząc, że zrobi rewizję w kancelarii.

Sąd gminny nie dał wiary świadkom, wskazanym przez oskarżonych, pod tym pretekstem, że świadkowie ci, podobnie jak sami oskarżeni, należą do „opornych”, co w języku urzędowym znaczy, że są unitami, i uznawszy winę wszystkich oskarżonych, skazał Zaniewicza, jako podlegacza, na dwa miesiące, a innych na 1/2 miesiąca aresztu.

Zjazd przekazał sprawę sądowi okręgowemu. Nowe oskarżenie sformułowane będzie na podstawie art. 271 kod. karn., a więc o wyższe przestępstwo. Tym sposobem sprawa nabierze — być może — większego rozgłosu i chłopci będą mogli głośno zaprzeczyć twierdzeniom sądu rosyjskiego, jako by w Rosji nie było unioć, bo wszyscy dobrowolnie przeszli na prawosławie.

Listy z kraju.

Monasterzyńska d. 11 października.

(Czy poseł Gniewosz prawdę mówił i jaką prawdę powiedział o naszym powiecie).

Mowa szanownego posła ziemi sanockiej p. Włodzimierza Gniewosza, wygłoszona w Radzie państwa o potrzebie pomocy państwowej dla ludności okolicy naszego kraju, dotkniętej tegorocznymi klęskami elementarnymi — odbiła się głośnie echem w naszym powiecie, a tak samo zapewne w każdym zakątku kraju naszego. Bo szanowny poseł najprzód powiedział szczerą prawdę, a potem przez to samo dał najlepszą odprawę oszczerstwom Schoenererów i ich kłamliwej *Nowej Presse*. Za wypowiedzenie to do prawdy o naszym położeniu ekonomicznym i za stanowcze odparcie zarzutów, jakobyśmy czymkolwiek żyli, należeli się posłowi Gniewoszowi wysokie uznanie i wielka wdzięczność od nas.

Nowa *Presse*, a wraz z nią podobni jej kłamcy zarcuając nam, że jesteśmy nienasytzeni, niewiedzący dla Austrii i że wywozimy z Wiednia do kraju pełne kieszenie pieniędzy. Gdyby choć jeden z tych, co podobno rzeczy nam w oczy ciskają, przybył do naszego powiatu, z pewnością przestąpiłby prawicę tak niedorzeczności, bo by mu każdym razem rumieniec na twarzy wybiegł. Skłamałby. A to, co w naszym powiecie się dzieje, dzieje się po wszystkich w całej Galicji.

Montalembert nazwał nas narodem w żalobie, ale mógł dodać, że jesteśmy też narodem nędzarzy. Nieprzyjemnie to wprowadzić przyznawać się

do czegoś podobnego, ale jak się wypierać, kiedy ani jednego nawet, ani pół stanu nie ma w społeczeństwie, któryby można słusznie nazwać nie jaź bogatym, ale bodaj zamożnym. Nędza ogarnęła u nas wszystkie stany, wiała się aż do szpiku kości — i jeżeli są jakie wyjątki, to odnoszą się one do niewielu jednostek, ale nie do stanów, ani warstw narodu.

Kwiat narodu, właściciele wieńskich obszarów, ci co to w niesieniu ofiar na ołtarz Ojczyzny bywali najpierwsi, a w poświęceniu dla niej zawsze przedem chodzili, z małymi wyjątkami dobiegli do tych stępów granicznych, na których się czyta twarde i straszny wyraz: „ruina”. Jedni obdużeni wiegę, niż hipoteka znieść może, inni już pozbyli się tej ziemi, którą ojcowie ich przed najzłotymi nieprzyjaciółmi zasłaniali pierśią i która przez setki lat zostawała w rękach ich rodów.

Mieszczaństwo w mniejszych miejscach odrabia już tylko pańszczyzną pieniężną synom Izraela, a w większych, napierane przez żywioł żydowski, cofa się z ryków i celniejszych placów w coraz dalsze dzielnice i zakutki.

Włościański nakoniec stan, ten rdzeń narodu, doszedł już do granic nędzy i stanął nieomal wobec strasznej: *ogni sperana!* Na odmalowanie jego nędzy nie ma dość czarnych kolorów. Świadczą o niej te niskie, ciasne, brudne, słomą pokryte, obstrzępione, do upadku się chyłące, dymem, zaduchą i stęchlizną przesiąknięte, światła i świeżego powietrza pozbawione chaty, świadczą o niej sprzęt domowy, składający się z drewnianej ławy, żarn, kilku glinianych garnków, łożka z odrobina barłogu, skrzyni i kilku obrazów świętych, reprezentujące wartość 5 do 10 zł, świadczą o niej inwentarz zatrany, mały, chudy i głodny, który przez cały zimowy sześć miesięcy jałową żywność słomą, ka wiośnie albo pada z nędzy, albo na nogi dzwigał, podobny przebieg jak poprzednia: w sądzie gminnym włościanie nie uznali się za winnych, oświadczyli, że żądali tylko, by ich zapisywano jako katolików, gdyż takimi są rzeczywiście, a rachmistrz miał obowiązek spełnić to żądanie na mocy instrukcji przez cara zatwierdzonej; gdy zaś dowiedzieli się, że rachmistrz zapisuje ich jako prawosławnych, spokojnie i bez gwałtu żądali arkuszy spisowych dla sprawdzenia. Badani świadkowie w liczbie 11 potwierdzili w zupełności zeznania oskarżonych. Rachmistrz zaś B. Gdanow, strażnik ziemski Nikieszyn i wójt Petruk zeznali obciążając dla oskarżonych i twierdzili, że Zaniewicz przemocą wyrwał arkusze z rąk rachmistrza i rozdał je tłumowi, a przedtem jeszcze liczną gromadę włościan przychodzą do urzędu gminnego, domagając się „instrukcji” i groząc, że zrobi rewizję w kancelarii.

Sąd gminny nie dał wiary świadkom, wskazanym przez oskarżonych, pod tym pretekstem, że świadkowie ci, podobnie jak sami oskarżeni, należą do „opornych”, co w języku urzędowym znaczy, że są unitami, i uznawszy winę wszystkich oskarżonych, skazał Zaniewicza, jako podlegacza, na dwa miesiące, a innych na 1/2 miesiąca aresztu.

Zjazd przekazał sprawę sądowi okręgowemu. Nowe oskarżenie sformułowane będzie na podstawie art. 271 kod. karn., a więc o wyższe przestępstwo. Tym sposobem sprawa nabierze — być może — większego rozgłosu i chłopci będą mogli głośno zaprzeczyć twierdzeniom sądu rosyjskiego, jako by w Rosji nie było unioć, bo wszyscy dobrowolnie przeszli na prawosławie.

Jeżeli co mamy, to skarb cnot, złożony w duszy ludu, jego złote serce i głębokie, przepaściste przywiązanie do wiary przodków. Gdyby nie ten skarb, to owe dobrodziejstwa, jakimi nas nabyto obypują Niemcy, dawno by uczynili z ludu naszego gromadę szalonych socjalistów i bandę złoczyńców. A tak z dumą możemy pokazać światu na siebie samych i na lud nasz, że mimo ciężaru ekonomicznego, z pod którego właśnie dzięki Schoenererom i *Nowym Pressom* od stu lat nie możemy się wydobyć, pozostaliśmy niezłomymi, nikomu nie zawidzieli bogactw, nikomu nie chcemy wydzierać, zostaliśmy gorącymi katolikami i tylko tego żądamy, co nam się słusznie wle wszelkich praw należy.

A i tego domagamy się w swoim i całego państwa interesie. Żądamy pomocy dla ludu, który jest potulny i łagodny, ale pamiętamy, że wszystko ma swoje granice, a właśnie granice biedy, niemożliwej już do zniesienia, są u nas blisko. Strach pomyśleć, co się stać może, gdy wreszcie doprowadzono do zgody lud dał chętnie ucho podzeptom rozpachy i bezsumiennych świadców przewrotu. Wtedy ludby stracił najwięcej, ale i społeczeństwo odniosłoby dotkliwe rany, a ze społeczeństwem i państwem.

Jeżeli dola ludu miejskiego nie ulegnie zmianie ku lepszemu, co nas czeka? osem się to skończy? Tem, że — językiem ekonomii politycznej mówią — zniszczone narodowy inwentarz...

To też nie dziwne, że ekonomieści postawie nasi — jak znany poseł Włodzimierz Gniewosz i w ogóle ludzie z przyczyn przewidujący skutki a z początków koniec, wskazują palcem na przapęd, w którą z całym rozpędem biegnie najliczniejsza narodu warstwa, stając wobec nas i Rady państwa z głosem ostrzeżeni i zabiwniemni radami.

Otóż jeżeli p. Schönerer z swoimi satelitami i z swoją zresztą nie wierzą, jeszcze postulatom podniesionym przez polskich prałatów, to prosimy ich tu, niech przejdą wzdłuż i wszerz nasz biedny powiat i cały kraj i niech się przypatrzą własnymi oczyma.

Zobacz, że jest źle i bardzo źle! Na nie się nie przyda kryć przed sobą i światem prawdy. Lepiej ją znać całą i nagą — taką, jaką wyszła z łona stych czasów. Bo zle nie odejdzie dobrowolnie, ani go nikt obozy z naszego nie wyżenie domu... na nasze paść ono musi ręce... S. Ch.

KRONIKA.

Lwów d. 13 października.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej skrzynki gminie Jasione w powiecie złoczowskim na ukończenie budowy cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł., oraz komitetowi budowy kościoła w Holokowie w powiecie nadwórzańskim na sprawienie wewnętrznego urządzenia 100 zł.

Mianowania. Prezydium kraj. dyrektora skarbowej zamianowało w etacie zarządcy salinowych galicyjskich i bukowickich Karola Stofle zarządcą górniczym i hutniczym w IX klasie rangi, a inżyniera górniczego Jana Lazarowicza adiunktem salinowym w X klasie rangi.

Ks. Stojało ski, jak donosi *Pszczółka*, był 2 bm. na posłuchaniu u Ojca św. Leona XIII. a jak *Kraj* petersburski notuje był także u biskupa ks. Puzyna w czasie tegoż biskupa w Rzymie.

Dr. Piotr Bieńkowski, profesor archeologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, po całorocznej podróży naukowej, w której zwiedził pomniki starożytności i muzea we Włoszech, na Sycylii, w Tunisie, Algierze, na całym półwyspie Pirenejskim, w południowej i zachodniej Francji, oraz w Niemczech powrócił do kraju.

Po tygodniu potopu śnieżno deszczowego ukazał się narażenie suchy bruk okolicznych już rozpachy Lwówian. Nie można by stanowczo twierdzić, iż w tej radojnej chwili opianowanych weselnym szalem kilku mieszkańców galicyjskiej stolicy rzuciło się na ziemię i zaczęło całować w uniesieniu granitowe kostki, stanowiące podłogę ulic przedmiejskich, albo kiepski szuter, którym przedmieścia blyszczą.

Nie. Na tak entuzjastyczne objawy radości jesteśmy zbyt poważni i zresztą i bruk u nas wcale i wcale nie nadaje się do tego rodzaju karosów nawet w czas jak najgłośniejszy. Niemniej — przyjemnie było oglądać nieco błękitnej farby na niebie i chodźć po ziemi bez niebezpieczeństwa utopić. Słoneczko się nawet figlarnie z zachmurzeniem pokazało i dziś również patrzy na nas, chociaż tylko ukradkiem. Może jeszcze będziemy mieli jesień.

Pogoda. Wiedeńskie biuro meteorologiczne zapowiada w najbliższych dniach ciepło i piękną jesienną pogodę.

Otwarcie wesele. W poniedziałek o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przez ks. biskupa Puzynę zaczęła się uroczystość otwarcia wszechniży Jagiellońskiej. Na włościwej uroczystości w auli uniwersyteckiej byli obecni przedstawiciele władz z ks. biskupem na czele, a ka. rektor Knapieński wywołując mowę powitał na akademików, kilka słów poświęcił też słuchaczom płci pięknej, które po raz pierwszy pojawiły się w gmachu uniwersyteckim jako zwyczajne słuchaczki. Ks. rektor powinozował kobietom zdobyćcia praw akademickich. Zakonem uroczystości był wykład ks. Knapieńskiego o pięcioksięgu Mojżeszowym.

Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim rozpoczęło się dziś o godzinie 9-tej rano nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Mszę, na której byli obecni ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Weber, rektor uniwersytetu w purpurze, dziekani wydziałów, grono profesorów w togach i licznie zebrana młodzież akademicka, celebrował ks. kanonik Hausmaen. Po mszy zebrał się w auli uniwersyteckiej, gdzie mowę inauguracyjną wygłosił rektor prof. dr. Behnman. Podawszy w krótkości historię uniwersytetu, wspomniawszy o otwarciu fakultetu medycznego i o przypuszczeniu kobiet do studiów uniwersyteckich. Następnie dał krótki pogląd na rozwój nauk przyrodniczych w najnowszych czasach, i na stosunek tych nauk do zasad wiary, którym nauki przyrodnicze nie tylko nie przeczą, ale owszem coraz to bardziej je potwierdzają. Zachęcał w końcu młodzież do pilności w pracy, która ją czeka w bieżącym roku, ustąpił głosu referatowi Głuskiemu, który wygłosił referat fachowy pt. „O znaczeniu wewnętrznego wydziałenia tkanek, w patologii i terapii.” Na tym referacie zakończyła się uroczystość inauguracyjna o godzinie pół do dwunastej.

15 kobiet zapisało się w roku bieżącym na uniwersytet we Lwowie jako słuchaczki nadzwyczajne wydziału filozoficznego.

Senat akad. młeki uniwersytetu lwowskiego otrzymał w d. 28 lipca br. polecenie przeprowadzenia rokowań ustępnych o nabytciu dwóch realności na ul. Mochackiego (Garnarskiej) na cele uniwersyteckie. Oraz, w którym polecenie to nadeszło, był właśnie czasem ferii letnich; właściciele realności, o które idzie albo nie byli we Lwowie, albo stawali pewne trudności w sprawie nabycia gruntu na rzecz uniwersytetu. Z tych powodów sprawa poszła nieco w odwłokę. Z końcem ubiegłego miesiąca rokowania ukończono i właściciele realności przedłożyli oferty co do odstąpienia swych gruntów na rzecz uniwersytetu — tak, że sprawa jest na najlepszej drodze rychłego załatwienia, jak do nosi *Gazeta Lwowska*.

Odsłonięcie pomnika Fredy odbędzie się stanowczo w niedzielę 24. b. m. Podczas odsłonięcia przemawiać będą: prezes komitetu Albert Wilczyński, prezes Koła literackiego dr. Wereszyński, prezydent miasta dr. Małachowski i wnik Fredy. Odpowiedną zostanie przez członków towarz. muzycznego kantata (słowa Kasprowicza). Popołudniu i wieczorem odegrane zostaną w teatrze sztuki Fredy.

Otwarcie roku naukowego na politechnice lwowskiej zaczęło się d. 14 bm. mszą św. o 10 rano w kościele św. Maryi Magdaleny, a sama uroczystość o 11 rano w auli politechniki.

Dobry przykład. Przed trzema dniami sędziwni lwowskiej zaniosły zborową prośbę do inspektoratu szkół miejskich, aby pozwolił 6-letnim dzieciom chodzić w obecne zimna dopiero o 9 rano do szkoły, a nie o 8. Nie wiadomo, co się z tą prośbą stało — być może, będzie wysłuchana na drugi rok, aż przedsię przyjął powolny alembik biurokratycznego załatwienia. Zakłady prywatne od razu zrozumiały sytuację, bo np. PP. Benedyktyński łańskie dały dobry przykład i pierwsze już od wtorku pozwoliły dzieciom przychodzić do swojej szkoły o godz. 9.

Niebezpieczne figle. Na stację rautunkową przeprowadził wczoraj pan K. swego syna, ucznia pierwszej klasy normalnej, zranionego w głowę dość silnie. Trafił go z figlów jeden z kolegów w szkole tak sil-

nie, że małe upadł na ławkę i rozbił sobie głowę.

Niemie cy spekulanci obchodzą handel krakowski z propozycją zamawiania u nich kart korespondencyjnych pamiątkowych, wydanych z okazji pojedynku hr. Badeniego z posełem Wolffem. Na karcie takiej zamieszczone są litografowane portrety obu przeciwników, a portret Wolffa ozdobiony listami dębowymi. Cała kartka korespondencyjna wraz z ułożeniem na krzyż pistoletami ma stanowić *Deutscher Gruss*. O ile wiemy, w kilku już miejscach pomysłowi spekulanci wyproszeni zostali za drzwi.

Tor kolei Borki Wielkie-Grzyma. Lwów rozmógł tak wskutek ostatnich deszczów, że do czwartku lub piątku bieżącego tygodnia będą po nim kursowały jedynie tylko dzienne pociągi.

Nową szkołę polską we wsi pod Galicji założyło lwowskie Koło państwowe szkoły ludowej, a jest nią szkoła w Lukawcu Wiśniowskim, której poświęcenie w sposób uroczysty odbyło się w niedzielę 10 bm. z udziałem delegatów i delegatów towarzystwa ze Lwowa.

Brak soli daje się dotkliwie uczuwać w Buczaczu. Przez trzy ostatnie dni nie można jej było nigdzie dostać, a kto dostał, ten zapłacił za topkę 24 albo i 40 centów. Winą to jest krajowego zarządu sprzedaży soli.

Biografia areyks. Karola Ludwika przygotowuje się w Wiedniu. Dzieło to, którego kierownictwo objął naczytelni ceterk arcybiskupia, zawierać będzie 40 arkuszy druku. Osobny, obszerny rozdział poświęcony zostanie kilkoletniemu pobytowi arcybiskupia w Galicji i jego stosunkom do naszego kraju i polskiego społeczeństwa. Zbiorem materiały do tego rozdziału zajmuje się August hr. Dzieduszycki starosta brzozowski.

Czarna opep. skonstatowano w Stanisławowie, na szczególne dotąd tylko w dwóch wypadkach.

Siedziwo w Przemyslanach w sprawie niedawnego bicia żydów prowadzi komisja śledcza wojowska, złożona z dwóch autorów i protokolanta.

Wynalazek Polaka. P. Miszewski obywatel z Piotrkowa, autor powszechny, znanego orłenka tkackiego, wynalazł nową przysadę do wydziałania podziwionej wełny i skrzępał jej w pojedynkoze nitki. Przysadę ten, bardzo dowcipnie obmyślony, w przemysle ma doniosłe znaczenie, gdyż przy zastosowaniu go spodziewać się można znacznego ułatwienia w fabrykacji wyrobów wełnianych i bawełnianych. Fabrykanci łódzcy postanowili już spożytkować ten wynalazek.

Mickiewicz — muzykiem. Z powodu jubileuszu Mickiewiczowskiego powstają w Warszawie rozmaite pomysły, dające albo do uczczenia mistrza poezyi polskiej, albo do wyświeślenia jego działalności. Warszawski salon artystyczny Krywulła ogłosił konkurs na najlepszy obraz, którego temat powinił być zaczerpnięty albo z dzieł Mickiewicza, albo z życia jego. Obok tego tenże sam salon urządził zamierza wystawę wszelkich pamiątek, mających jakikolwiek związek z poetą. Wystawa prawdopodobnie będzie bogata, tak przynajmniej sądzić trzeba z liczby dotychczasowych zgłoszeń, a będzie też i ciekawa, bo mają się na niej pojawić oryginalne kompozycje muzyczne Mickiewicza. Pani A. zamieszkała w gubernii nowogrodzkiej przysłała przysłała szeszt nut, które się w spadku do jej rąk dostały, a które pisał autor „Pana Tadeusza”. Gdyby były to okazały się istotnie autentycznymi, stałyby się ciekawym przyrostkiem do biografii Mickiewiczowskiej.

„Thurau”, łódź wojennego austriackiego okręgu na regatach międzynarodowych na Bosforze zdobyła w ubiegłą niedzielę pierwszą nagrodę.

Drzożyna, która zapanowała obecnie w Galicji, nie jest jej wyłączną własnością. W Wiedniu np. tak samo głośnie jak i we Lwowie są narzekania na znaczne podroźnienie chleba, a równocześnie dają się słyszeć głosy potępiające tak piekarzów jak i rolników. Oni to, z czystej chęci wyżysku, spowodowali niby ten podokół w cenie żywności. Ci którzy w ten sposób narzekają, zapominają, że dopiero przecież kupowali i od piekarzów i od rolników, od jednych chleba, a od drugich zboże za pół darmo, a w każdym razie bajejnie tanio. A przecież w takich np. latach jak 1872 i 1873 był chleb trzy razy droższy niż na początku r. 1897, zarobki zaś były mniejsze. I rolnicy i piekarze gdyby chcieli mieć jak największe zyski i gdyby to od ich woli zależało, toby przecież ówczesne ceny były przetrzymali aż do dnia dzisiejszego, a może nawet podnieśli. Tymczasem nie uczynili tego, co dowodzi, że z jednej strony, wpływ rolników i piekarzy na cenę chleba jest mały, z drugiej zaś, że konsumenci mimo obecnych większych dochodów nie umiają wiązać w gospodarstwie domowym końca z końcem.

Niesłychana zbrodnia. W notatce pod tym tytułem donieśliśmy przed niedawnym czasem o zbrodni popełnionej w więzieniu gnieńskim. Zamordował tam strażnik więzienny wziętny Ferg. Obecnie telegrafują z Genny, że śledztwo przeciwko policyjantowi podejrzanemu o zbrodnię wydało niespodziewany rezultat. Jako sprawca zbrodni zdemaskowany został komisarz policyi Fenta, którego pojmano w Rzymie, do kąd niedawno przeniesiony został, i skutek tego w łańcuchy przewieziono do Genui i umieszczono w więzieniu św. Jędrzeja. Jako podejrzanych o współudział aresztowano jednego brigadyera, jednego strażnika i czterech agentów policyjnych, nadto wydalone ze służby kilku wyższych funkcyjaryuszów policyjnych.

Poseł Iro w bardzo brzydkim świetle stanął po wydaniu nań wyroku izby polskiej za awanturę z Gregorijem. Jest on posem z IV kuryi, wybranym przez niemieckich chłopów z gmin czeskich Plan, Tepl itd. Ponaganie izby na niego zresztą się pogłoska, że złoży mandat, tymczasem wieść ta się nie sprawdziła. Poseł Iro metalił mandatu nie złożył lecz przeciwie zamierza żądać od parlamentu, aby dał na jego Fuchsovi i Lnegorowi, którzy wypowiadali przeciw niemu n'e'mie zarzuty, a wypowiedzieli je bez zbadania dokładnego

sprawy. P. Iro twierdzi jeszcze raz i zarcuca ponownie słowem honoru, że to nie on wypowiedział do Gregoriga słowa „woda sodowa u Wimpergera”. Napisał list do swoich przyjaciół, w którym właśnie takie zapewnienie pod słowem honoru się zawiera.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Na posiedzeniu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk d. 1 b. m. postanowiono dla przyszłego zjazdu lekarzy w Poznaniu ustanowić na razie następujące cztery sekcje z równoczesnym wyborem gospodarzy tychże, oraz sekretarzy: 1) sekcja medycyny teoretycznej gospodarz — rada Baskowski, sekretarze: dr. Jan Panieński i dr. Holtzer; 2) sekcja medycyny wewnętrznej, gospodarz dr. Jerzykowski, sekretarze: dr. Zakrzewski i dr. Stanisław Szuman; 3) sekcja chirurgiczna, gospodarz dr. Drobnik, sekretarze: dr. Brokera i dr. Karwowski; 4) sekcja ginekologiczno-pediatryczna, gospodarz dr. Świętocił, sekretarze: dr. Pomorski i dr. Krysielcz.

Niebyłoby pojedynku. Z Budapesztu donoszą telegramy pism wiedeńskich: W Lugos na Węgrzech zaszedł fakt nadzwyczajny. Sędzia Jariny, wskutek ułożenia i puseczenia w obieg przez przedstawicieli miejscowej inteligencji deklaracji, czci jego ubliżającej, zmuszony był wszystkich obażających go, ogółem 40 osób, wyzwać na pojedynku.

W niedzielę odbyły się dwa pojedynki: pierwszy z właścicielem dóbr Christomanosem na 5 stolety, bez krwawego rezultatu, drugi na szable z sędzią Talajdy. W tem drugim spotkaniu Jariny odniósł ciężką ranę w prawą rękę, w skutek czego dalsze pojedynki muszą być powstrzymane.

Amerykańskie żniwa. Tegoroczne żniwa w Stanach Zjednoczonych wypadły świetnie. W porcie Baltimore jest 14 statków zatrudnionych ładowaniem zboża, a flota z 43 parowców częściowo lub zupełnie zubożem obładowanych jest w drodze do Europy. Jestto największa liczba okrętów, które kiedykolwiek z przystani amerykańskich równocześnie wyjechały. Każdy okręt zawiera 50.000 do 150.000 buzełi zboża. W ogóle w miesiącu sierpniu wywieziono do Europy przeszło 5 milj. buzełi zboża.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem powiesił się w szopie pod l. 29 przy ul. św. Zofii 50-letni zarobnik Karol Kulczycki. Stwierdzono, że Kulczycki w chwili popełnienia samobójstwa był w nietrzeźwym stanie.

Panorama „Jenerał Bem” umieszczona w rotundzie na placu wystawowym cieszy się wielką popularnością we Lwowie. Do dzisiaj zwiedziło ją 7000 osób. Zwiadać ją można od rana do zmierzchu za biletami po 50 ct, które kupowane w księżkowych wydają po 30 ct. Książeczki te nazwane „księżeczkami biletów familijnych” można kupować nie tylko dla najbliższej rodziny, ale i dla wszystkich znajomych a nawet nieznajomych swoich.

Żalobne nabożeństwo za duszę s. p. Kamilli Poh odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

W Kasyne miejskiej odbędzie się w piątek 15 bm. koncert gal. Tow. muzycznego a fund. śp. dr. J. Malinowskiego.

Repertorio teatralny.

We środę „Mała Schwarzakopf” sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek (wznawienie) „Opowieści Hoffmana” opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek po raz pierwszy „Wesela Fonia” krotkochwila w 5 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

* „Gaetano Chlaveri w Polsce”. Pod tym tytułem wydał dr. Jerzy Mysłowski nakładem Akad. Umiejętn. w Krakowie, krótkie studjum o książce szkiców budowlanego włoskiego Kajetana Chlaverego, przechowywanej w królewskim gabinecie rycin w Dreźnie. Chlaveri około r. 1700 objeżdżał Polskę i rysował wszystko, co godnego w podróży widział. Owa książka szkiców w Dreźnie jest ważnym przyrostkiem do dzieł budownictwa w naszym kraju. Autor podaje również życiorys Chlaveriego i wyjaśnienia jego stanowisko w sztuce. Chlaveri, jak wiadomo, zbudował kościół katolicki w Dreźnie.

* White heatar (Biały wrzós) melodramat, granj jest obecnie w teatrze londyńskim „Drury Lane” z wielkim powodzeniem. Powodzenie to polega na ciekawości, jaką sztuka budzi nie ze względu na akcję dramatu ale pobocznych scen i widoków niezwykłych. I tak przedstawiana tam jest piękna malownicza scena wśród szkockich wrzósów, dalej inne: wysięg cyklistek i bal kostumowy u księżnej Douvenhry, który jest rozkoszą dla oka. Ale gwóźdźem sztuki jest scena na dwa morakim, do którego w skafandrach spuszczają się nurkowie. Prawdziwa woda, ryby, statek zatopiony na dnie itd., osago potrzeba do rozentuzymowania masy! Na tej scenie, gdzie nigdy Kean i Nabrady grał genialnie boskiego Shakespeara, obecnie maszynieć red wodzą — i im ten klasyczny albo ich przekładają, gdy się aparat pospuje, jak to miało miejsce niedawno, tak też repertorya edroczona być musiela.

Kalendarz. Dziś dnia 13 października: Edwarda króla. — Jutro: Kaliksta pap. — Wechód słońca o g. 6 min. 23. zachód o g. 5 min. 08.

Encycycya dr. Dipan'iego.

Linc d. 12 października.

Wczoraj przemówił ks. Ebenhoch i br. Dipanli na zgrupowaniu gromnaustrzyackiego katolickiego związku ludowego w Linciu. Ks. Ebenhoch krótko oświadczył, że stroniowice katolickie ludowe, jakkolwiek niemieckie nie mogło się przyłączyć do obstru-

koyi innych Niemców przeciw rozporządzeniom językowym dla Czech.

Br. Dipauli w dłuższej mowie złożył nieco efektownego swego wniosku językowego, oświadczając wczoraj, że wcale nie miał na myśli, aby rozporządzenia językowe natychmiast były zniesione.

Przeciwnie katolickie niemieckie stronnictwo ludowe może jeszcze po czekać za sprawą rozporządzeń. Stronnictwo wie, że gdyby rozporządzenia natychmiast były zniesione, toby Czesi rozpoznać obstrukcję.

Stronnictwo ma tylko nadzieję, że ustawa językowa będzie przez Radę państwa uchwaloną, a wtedy dopiero rozporządzenia językowe stracą moc swoją.

Tak to posłowie stronnictwa ludowego niemieckiego pojmowali słowa wniosku br. Dipauliego, „celem zniesienia rozporządzeń językowych“.

Posłowie ze stronnictwa ludowego, katolickiego i niemieckiego, w wniosku br. Dipauliego zajęli stanowisko wyłączone tylko austriackie i Czesi nie mogą im brnąć tego za złe, że na takim właśnie stanowisku stoją.

Gdyby dla posłów z takimi jak br. Dipauli poglądami nie było miejsca w szeregu większości parlamentarnej, toby trzeba stracić nadzieję w przyszłość państwa, boby nigdy żadnej większości nie można było zdobyć.

Sprawę językową dałoby się załatwić, gdyby tylko każdy naród w Austrii chciał zawsze pamiętać o dobru całego państwa a nie wysłać się na partyjne spory.

Zresztą br. Dipauli nie upiera się przy swoim wniosku. Zgodziłby się nawet na to, aby osobno Izba głosowała nad samą treścią wniosku, a osobno nad słowami „celem zniesienia rozporządzeń“. Treść wniosku może każdy Aktyrak uchwalić, czy Niemiec czy autonomista, a słowa „celem itd.“ nie są żadną zasadą.

Większość powinna przyjąć wniosek Dipauliego, bo to wniosek wpływający z austriackiego patriotyzmu. Co zaś do Izby, to użyjemy mu pomocą tylko do każdej sprawy osobno. Stronnictwo będzie przeciw dotychczasowej niesprawiedliwej ugodzie z Węgrami, a z polityką finansową Izby godzi się, choć bez radości.

Uważa przedewszystkiem, że zapomni z powodu kłosek elementarnych nie powinny pójść tym razem z pieniędzy podatkowych, ale raczej z pieniędzy przeznaczonych na wprowadzenie w życie procedury owinnej, którą można jeszcze na rok odroczyć, bo i tak nie jest nikt do niej przygotowanym.

Wiedeń d. 12 października. Działające dziś omawiają linijkę enuncyacyjną Dipauliego.

N. W. Tagblatt twierdzi, że Niemcy ponieśli klęskę. Dipauli wcale nie myśli liczyć się z uczuciami lewicy. Przeciwnie broni się przed zarzutami Czechów, bo mu zależy na tem, aby pozostał z nimi w sojuszu. Mimo to widzą z mowy Dipauliego wyraźnie, że stronnictwo Dipauliego nie da się ani rządowi ani Czechom wodzić na pastkę.

Reichsw hr, będąca w stosunkach z gabinetem twierdzi, że w mowie Dipauliego zawarta jest metoda za pomocą której większość będzie się mogła pogodzić z mniejszością. Metoda ta jest szukanie w każdej sprawie idei austriackiej. Rząd musi się tej metody trzymać, bo nie może służyć żadnemu szczególnemu stronnictwu.

Oes. Volksscheinu debituje z twierdzeniem, że stronnictwo Dipauliego postanowiło połączyć się z opozycyjną resztą Niemców, ale mimo to nie chce tracić czucia z Czechami.

Antysemita ks. Lichtenstein w mowie wypowiedzianej na zebraniu wyborców leopoldstadtzkich w Wiedniu utrzymywał, że teraz już stronnictwo Dipauliego nie pójdzie zgodnie z innymi Niemcami w sprawie rozporządzeń językowych.

Rada państwa.

(Telegramy).

Wiedeń d. 12 października.

Rząd, jak zapowiedziano, przedstawił na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów ustawę o prolongacji ugody z Węgrami. Ustawa ta składa się z ustawy normującej udział Austrii w wydatkach wspólnych monarchii, z traktatu celnego z Węgrami i z przywileju banku austro-węgierskiego. Prolongata ugody ma trwać do końca r. 1898, chyba, żeby obie połowy monarchii zawarły z sobą przed tym terminem właściwą ugodę. Wtedy prolongata traci moc obowiązującą.

Prolongata wejdzie w życie tylko w tym razie, gdy ją w niezmiennym tekście uchwalą także sejm węgierski. Aby prolongata mogła rząd doprowadzić do skutku, żąda równocześnie dla siebie upoważnienia do zawarcia umowy z bankiem austro-węgierskim o przywileju dla niego i do układu z rządem węgierskim i bankiem o niewyrównany jeszcze dług państwa 80 milionów, do którego sobie bank rości pretensje.

Na początku dzisiejszego posiedzenia wypowiedział dr. Bilinski mowę, wnosząc na stół Izby ustawę o podatku transportowym, o podatku od sprzedaży cukru i ustawę o kartelach. Ustawa ta poddaje pod kontrolę państwową kartele, zawiązywane przez producentów niektórych artykułów, służących do codziennego użytku.

Ustawa o podatku od cukru ustanawia go w wysokości 6 zł od sprzedanych 100 kg. cukru, 5 zł. od cukierków, 4 zł. od kandyzowanych owoców, 3 zł. od czekolady i 2 zł. o 100 litrów likieru.

Ustawa o podatku transportowym postanawia od ceny transportu osób i bagażu 12 proc. od ceny transportu towarów 5 proc. Ustawa ma wejść w życie od 1 kwietnia 1898, co do ruchu wewnątrz państwa z dniem 1 grudnia 1898, a co do handlu z zagranicą z dniem 1 stycznia 1900 r. W motywach przedłożenia podniesiono, że rząd zmuszony jest do tego podatku koniecznością finansową i wskazano, że podatek taki zaprowadzony już jest we Francji, we Włoszech, w Anglii, w Rosji i w Węgrzech.

Następnie postawił p. Boheim wniosek, aby sekretarze Izby odczytali in extenso petycje, wniesione przez 138 gmin z Górnej Austrii, a żądające zniesienia rozporządzeń językowych, wydanych dla Czech.

Wniosek ten wywołał niepokój w Izbie. Sądono, że jest to zapowiedź nowego paroksyzmu obstrukcyjnego, ale skończył się na strachu. Izba wniosek Boheima odrzuciła, co lewica przyjęła do wiadomości przeraźliwym wrzaskiem.

W dalszym ciągu interpelował p. Russ prezydium Izby, czy zamierza jakie kroki poczynić i jakie na to, że dotychczas Izba nie ma urzędowej wiadomości o tem, do jakiego rezultatu deputacja kwotowa, wybrana przez Izbę dla konferencji z deputacją węgierską, w sprawie wspólnych wydatków — doprowadziła. P. Russ oznajmił zawiśnięcie uchwalenie prolongowanej ugody czyli taw. prowidoryum ugodowego, jakiego się rząd domaga, od tego, czy deputacja owa sprawozdanie swoje złoży Izbie, czy nie.

Wiceprezydent p. D. Abrahamowicz przyszedł dać odpowiedź p. Russowi później.

W dalszym ciągu postawił ks. Pastor wniosek w sprawie zapłaty za podwoły, dostarczane wojsku podczas marszu i w sprawie zapłaty za kwatery nek wojsk podczas ćwiczeń w chałtach chłopskich, dworach i domach miejskich.

Przeszedłszy do porządku dziennego Izba wysłuchała najpierw reprezentanta rządu Roży, który przemawiał za przedłożeniem rządem w sprawie pomocy dla okolic, nawiedzonych klęskami.

Powiedział on między innymi, że w Galicji trudne położenie i niedza gospodarzy rolnych okaza się zapewne większym niż projekt rządowy to przyjął, rząd oczekuje jednak od sejmiku, który się zbierze na seję, uczestnictwa w akcyi ratunkowej.

Wiedeń d. 12 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów zakończoną zostanie dyskusja w sprawie rządowego przedłożenia w kwestyi pomocy dla ludności okolic, dotkniętych klęskami elementarnymi i przedłożenie to odebrane zostanie tak, jak poszczególne wnioski poselskie w tej sprawie do komisji budżetowej.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12 października. Dr. Wachholz, nadzwyczajny profesor, mianowany zwozającym profesorem medycyny sądowej na wszech-nicy Jagiellońskiej.

Praga d. 12 października. W Karolinie zwyciężył w wyborach młodoczech Heller przeciw omladnicie Sokolowi.

Budapeszt d. 12 października. Prezydent ministrów przedłożył sejmowi węgierskiemu sprawozdanie deputacji kwotowej, prowidoryum ugodowe z Austrią i przedłożenie finansowej ugody Węgier z Kroacją i Słowacją.

Tione (w Tyrolu) 12 października. Pożar zniszczył wieś Bondo; 80 rodzin pozostało bez dachu.

Berlin d. 12 października. Komisja turecka dla sprawunków wojskowych postanowiła przystąpić obecnie do uchwalonego już dawno planu przebudowania floty i sprawienia nowych okrętów wojennych. O te roboty ubiegają się dwie firmy angielskie, jedna włoska i trzy niemieckie, które między sobą umowy zawarły i najwięcej widoków mają.

Rzym d. 12 października. Demonstracje kupców odbyły się wczoraj w Rzymie i w wielu innych miastach włoskich. W Rzymie stanął na czele deputacji kupieckiej wice-syndyk Galloppi. Razem z deputacją podążyły na Kapitol tłumy kupców, a z nimi masa ludu. W drodze do pałacu Braschi, na pl. Navona powstało zamieszanie.

Tłumy, skłębione wesołym tumultem, zaojęły oiska kamieniami na żandarmerii i ranili z nich kilku. Tumult trwał całą godzinę do 4 popołudniu, a gdy się coraz wzmagal i gdy i na o-kolicznych ulicach zaojęły tłumy rzucali kamieniami na gmachy rządowe, sprowadzono wojsko.

Oddział piechoty musiał uderzyć na tłum z karabinami w ręku. Padło nawet z jednej i drugiej strony po jednym strzale.

Na wielkim obszarze miasta trwały bójki ciżby z żandarmami i wojskowymi oddziałami do samego wieczora. Pośród motłochu rej wodzili jakieś bandy podejrzaných indywiduów, u-zbrojonych w kije i kamienie a nawet rewolwery. Oni to podburzali ciżbę, zachęcając ją swoim przykładem.

Ostatecznie wojsko spędziło tłumy, ale poniosło straty. Ośmiu żołnierzy

odniosło rany. Ktoś z tłumu padł na miejsce od kuli karabinowej, kilku zaś innych raniono.

Deputacja doszła aż do pałacu ministerstwa i została tymczasem przyjęta przez Rudiniego. Minister zapewnił, że co tylko będzie w jego mocy uczyni, aby złagodzić nieco sposób egzekwowania podatku dochodowego, na którego ciężar kupcy najmocniej się skarżą.

Rzym d. 12 października. Z powodu wczorajszych zaburzeń prefekt zarządził rozwiązanie istniejącego tutaj stowarzyszenia socjalistów.

Paryż d. 12 października. Odbył się tu na 13 dzielnicy mi-tyng szerególny. Około 4000 ubogich z tej dzielnicy uchwalilo rezolucyję, żądającą usunięcia jej mera z powodu, że z powierzonych mu funduszów dla rozdania między ubogich 50.000 franków zaoszczędził.

Z Algieru donoszą, że sąd karny skazał dwadzieścia osób za udział w demonstracjach antysemitkich na ośm dni do dwóch miesięcy więzienia.

Londyn d. 12 października. Do Timesa donoszą z Konstantynopola, że nota, którą Porta wystosowała do swoich ambasadorów, poleca im, aby oni przedłożyli mocarstwom nieodwrotnie i jak najrychlej potrzebę uregulowania sprawy kretańskiej. W no-cie tej Porta proponuje przedewszystkiem rozbrojenie całej, zarówno mahometañskiej, jak i chrześcijańskiej ludności Krety i zamianowanie chrześcijańska, ale poddanego tureckiego gubernatorem tej wyspy przez Portę w porozumieniu i za zgodą mocarstw.

Tanger d. 12 października. Krążownik włoski „Lombardia“ odpłynął stąd; układy z korsarzami ry-fiańskimi zupełnie się rozbiły.

Dział ekonomiczny.

Pielgrzymka złota.

Od kiedy rząd austriacki zajął się regulacją waluty, sprowadzalo konsorcyum, do tego umocowane, w drodze kupna do Austrii, złoto ze wszystkich końców świata i to nietylko przerobione już na monety, ale i w stanie surowym, w sztabach, bryłach, proszku itd. Manipulacja z zakupionem złotem od-obwili, gdy przeszło na własność austriacką, aż do oddania go w ręce urzędników państwowych wcale nie jest tak zawiślana, aby się nie opia-ziło jej przyjąć i razem ze złotem przejść myślą przez wszystkie studia aż do narodzin nowinłkiej sztuki dwu-dziesto-koronowej.

Przeważna ilość złota tego, jakie austriacka mennica otrzymała w osta-nich czterech latach, pochodzi z Anglii, a szczególnie z Londynu, na londyńskim bowiem targu komisjonerzy banków, należących do austriackiego konsorcyum dostarczającego rządowi złota najwięcej czynili zakupów. Aby targu zbytnio nie niepokoić, ozniły się owe zakupy po większej części tylko w drobnych rozmiarach. Tak zakupio-no w Anglii angielskie suweryny i a-merykańskie dwudziesto dolarówki, które stanowią przeważną część do-starczonych skarbowi austriackiemu złota w monetach. Po tamtych dwu-dziestu frankówki, dwudziesto mar-kówki, skandynewskie złote korony, ruble, tureckie liry, dukaty i td. Na-wet chińskie kondory znajdowały się między sztukami oddanymi do rozporządzenia urzędowi mennicznemu. Z o-

gólnej ilości złota, zakupionego od r. 1893 dla Austrii zagranicą przypada-ają prawie dwie trzecie na monety a reszta dopiero na bryły kruszcu. Bry-ły te pochodzą po większej części albo z północnej albo z południowej Ameryki a rząd austriacki kupuje je na londyńskim targu.

Złote monety pakuje się prawie wyłącznie w wory potrójnie szyte, opieczkowane i opłombowane. Prze-wozi się je koleją. Sztaby złote, pias-ek i bryły złota przewozi się w pak-kach masywnych, często jeszcze we-wnątrz blachą obitych. Wszystkie po-syłki asekuruje się na podróz w wiel-kich towarzystwach asekuracyjnych. Jeżeli przesyłka jest wielka, na pół wagonu, a czasem i na cały wagon, to konwojuje ją jeszcze urzędnik do-tyczącego banku.

Natychmiast po przybyciu do Wied-nia posyłki odbiera cenne paki i wory urządmennicy i tam rozpoczyna się w obecności reprezentanta banko-wego i urzędników państwowych prze-ważaniem i próba złota. Monety złote prze-dewszystkiem rozgatkunkowuje się, chy-ba że dokonano już tego tam, skąd po-syłka nadeszła, potem zaś bada się, czy je w należyty sposób wybito. — Wszystkie sztuki, uznane za dobre i pod względem stempla mennicznego, waży się następnie na bardzo czułej wadze, tak czulej i delikatnej prawie jak sumentie. Na szalce wysypuje urzę-dnik tyle sztuk, aby ważyły razem 50 kilogramów. Cały zapas odważa na ta-kie pięćdziesięciokilowe czastki, a roz-umie się samo przez się, że chodzi tu tylko o wagę samego czystego złota, którego zawartość w monetach więk-szej części państw jest znana. Tabel-ki ze spisem takiej zawartości złota w monetach zagranicznych mają urzę-dnicy mennicy do dyspozycji. Porachowawszy sztuki takich a takich mo-net i spojrzawszy na tabelkę, ile tego rodzaju sztuka zawiera w sobie czys-tego kruszcu można z pomocą niez-byt trudnego mnożenia obliczyć ogólną ilość złota na szalce wagi, albo też ilość szczego złota w pięćdziesięciu sztukach.

Nie wszystkie monety można w ten sposób wyzależem obliczać. Sztuki gre-ckie i sztuki zamorskich państwówek trzeba z osobna ważyć, a do tego słu-ży umyślna waga, tak doskonała, że równie nie ma ani jednej w Wiedniu poza mennicą. Waga ta wskazuje cięż-ar aż do drobniutkich ułamków gra-ma, ale też jest tak droga, że tylko rząd mógł ją zakupić.

Bardziej skomplikowaną jest ma-nipulacja ze złotymi bryłami i szta-bami. Bryły po większej części waży-brzy, cztery lub pięć klg., ale w o-statnich trzech latach zdarzały się już i takie nawet, co ważyły dziesięć klg. i więcej. Każdą bryłę waży się z oso-bną, oznaczając jej wagę dokładnie aż do dziesiątej grama, a następnie bada się, ile ona zawiera szczego krusz-cu. Zawartość ta jest naturalnie bardzo rozmaita. Najczystsze bryły, z którymi mennica wiedeńska miała w ciągu ostatnich trzech lat do o-zy-nienia, zawierały 997 albo 998 części złota na tysiąc, a zatem prawie że samym czystym złotem były, podczas gdy np. austriacka sztuka złotych 20 koron zawiera tylko 900 części złota w sobie.

Badanie czystej zawartości złota w bryle musi się naturalnie odbywać z nadzwyczajną ścisłością. Trzeba na-wet setne części procentu sprawdzić, bo gram czystego złota kosztuje 164 centów. Pomnożywszy ilość gramów w jednej bryle przez 164 dostaje się wartość całego kawała.

Po ukończeniu wszystkich tych czynności, dosyć uciążliwych i żmud-nych, dostaje bankowy urzędnik cer-tyfikat, na którym jest wymieniona waga, zawartość czystego złota i war-tość bryły. Taki sam certyfikat przy-wiązuje się do bryły, bryły się nume-ruje i chowa w podziemnym skarbcu.

Skarbiec są to długie izby z silny-mi murami, w których stoją kasy, nie-podobne do r. zbić. Kasy te są roz-maitej wielkości, a każda z nich może pomieścić w sobie około trzech milio-nów złota. Niepodobna ich rozbić, ale spaliby się mogły, gdyby ogień zdo-lał się do nich przedrzeć przez ot-ażające je mury. W jednej izbie stoi ich pięć lub sześć, a w każdej z izb zaprowadzone są elektryczne aparaty alarmowe i sygnałowe. Sygnały te da-łyby natychmiast znać o każdym usi-łowaniu niepowolanych nóg przeko-rczenia tajemniczego progmu skarbcia. Izby i kasy zamykają się na trzy spu-ty, a wzdłuż skarbcia biegnie kory-tarz po którym dniem i nocą prze-chadza się sztyldwach. Może on kilku otworami zrobionymi w murze każdej chwili zbadać, co się we wnętrzu skarbcia dzieje. Mennica do bicia mo-net bierze złoto wprost z owych kas, a bije ona ich dziennie przeciętnie 30.000 sztuk po 20 koron. Jeżeli cho-dzi o wielki pospiech, to może bić nawet 40 i 50 tysięcy sztuk. Od 30 sierpnia do 4 września br. wybiła wiedeńska mennica takich sztuk 225, 797, a od 6 do 12 września 189.000.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 12 października. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 359 3/4. Kredyty węgierskie 385 5/8 Anglobanki 163 5/8, związku bankow. 252 —, Unionbank 291 —, Landerbank 225 —, stałobank 335 25, Lombardy —, kolej państwowa 258 —, kolej północno-zachodnia —, italo-tyrolska 154 —, Rima 252 5/8, Alpius 128 7/8 renta majowa —, Renta korony węgierskiej 99 65, losy turec. 61 10, Marki —.

Wiedeń 12 Października. (Telegr. Gaz. Nar.) Dnia 12 października, 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie w Wiedniu kredyty 351 3/4, węg. zakład kredytowy 385 5/8, anglobanki 162 7/8, leuderbanki 224 25, kolej państwowa 258 7/8, elbethal 258 —, akcyje tytonio-we 153 —, sipyiny 127 90, losy tureckie 61 25, umobanki 291 —, ruble 127 50.

Z rynków towarowych.

W. w. d. 12 października. (Przedruk z urzędowej Gazyty lwowskiej). Pszenice 10 75 do 11 —, żyto 7 50 do 7 80, jęczmień browarny 6 75 do 7 50, jęczmień pastewny 6 75 do 7 50, owies 6 50 do 6 75, rzepak 12 75 do 13 50, groch 6 — do 10 —, wyka 0 — do 0 —, nasienie linsane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 0 — do 0 —, kreska 0 — do 0 —, konopnica czerwona galic. — do —, szwedzka — do —, biała — do —, aniz — do —, kukurudza stara 0 — do 0 —, nowa 5 50 do 5 75, chmiel 10 — do —, chmiel nowy na termin od — do —, spirytus gotowy — do —, na termi-n — do —, Tymczka — do —, Waranty — do —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 października. Hotele: Bellevue i Metropol K Janowicza we Lwowie. L. Schuegler z Stryja, M. Amiesin z Krakowa, A. Steiner z Bra-zajny, S. Eichler i J. Lehner z Wiednia, F. Preyer z Kołomyja, M. Tainiski z Drohoby-cza, K. Szkaluk z Rzeszowa, S. Lieberman z Rzeszów, H. Geller z Stanisławowa, A. K. Fross z Wiednia.

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcją dr. J. Bandrowskiego i L. Mellera.

Małka Schwarzenkopf

sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tań-cami Gabryeli Zapolekiej.

Początek o godz. 7 wieczorem.

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. LOSIA.

(Ciąg dalszy.)

— Co tu było do zrobienia? Jak tu radzić w tych pogmatwanych sytuacjach, w których, co się rzadko w życiu zdarza, same pieniądze swym dźwiękiem wygładziły wszystkie nie-mogły. Nie lubiał i w życiu prawie nie znał tych sytuacji, ale doświadczył inteligentnym, aby możliwość ich u-znać i grozę ich rozumieć.

Sądził, że dług moralny firmy Appelstein, zaciągnięty u Ireny całkowicie spłaci, gdy jej ocali honor nazwi-ska i zapewni byt.

Tymczasem nie. Na drodze powsta-wały nieprzewidziane zapory, piętrzyły się nowe, komplikowały się, jak w jakimś węzle gordyjskim nici i ich końce.

I Jakób czuł jak dostawał gorączki, która go zawsze przesładowała, gdy mózg wysiłał, aby znaleźć tajem-nice do rozwiązania tego węzła.

I urywkami pytał tylko to o ten to o ów szczegół.

Appelstein długo bardzo w noc siedział przy swym biurze i nie mógł spać na trop pomysłu, któryby mógł tam we Lwowie, w tem drugim jego ognisku, przywrócić równowagę i spokój.

Od jakże dawna on się już był o-bawiał tej chwili i jakie prędko na-deszła ona, w której córka jego brata, córka Ireny, będzie panną na wy-daniu.

Wiedział on, iż wydanie panny Appelstein w ślad pojęj jej matki nastrofi na poważne trudności i że ich nie wyrówna posag stu tysięcy rubli, który on stworzył, po prostu dawał, mówiąc, iż tenże powstał z jakichś o-calnych resztek eksbankiera, z jakichś zapomnianych w jednej z szuflad biu-ra kantorowego papierów wartościow-ych i drobiazgów niepodobnoszo-nych.

Taką był wymyślił anegdotę, gdy oświadczył, że posag ten wypłaci w dniu ślubu Lulu. Irena mu wtedy była serdecznie podziękowała, a w stylu listu jej widocznem było, że nie przy-puszczała, aby źródło tego posagu mogło być innym, niż tem, jakie on wymienił.

Jakób znajdował to nainnem i

miał nawet o to do Ireny uraża. Mo-gła była przecież się domyślić praw-dy i bodaj jednym słówkiem ją ocenić.

To wszystko sobie przypominając, przechadzał się po swoim gabinecie do późnej nocy. Nie mógł wymyślić, cooby otworzyło Irenie podwoje lwowskich salonów, Leontynie dało upra-wionego Porzyckiego, jemu samemu zaś zadowolenie, że i ten dług tak strasznie mu względem tej kobie-ty, delegującej i jakby ukochanej firmę planujący spłacić.

Czy mógł się kto na świecie znaj-dować pokrzywdzony przez firmę „Appelstein i syn“? Irena nią była według jej etyki, która oddawna prze-stał by próbować zwalczyć.

Nazajutrz rano obiegił miasto, aby się dowiedzieć, co mu wypadło w takim wypadku czynić, by zasięgnąć języka, czyby przez jakiś wpływ z Warszawy nie mógł tam przynieść ulgi sytuacji.

Niel Podział na prowincje jednego narodu robi go strasznie sobie obym. Nie dowiedział się nic, prócz tego, co wiedział od Bywalskiego, nie o sto-sunkach Porzyckiego, o sposobach pre-sy na tę damę, zamykającą drzwi Irenie, nie chociaż związków z Appel-steinami.

A tu czuł potrzebę najprędzszego działania. Nie powinna bowiem cierpieć kobieta za to, że żyje swoje związane z życiem Appelsteinów. Nie mogła cierpieć, zdawało mu się, ani

godziny dłużej, bo każda godzina spa-dała ciężarem na jego pod tym wzglę-dem tak wrażliwe umienie, na firmę, którą tak ukochał.

I o Leontynkę mu chodziło, którą, oho! mu się zdawało, że matka ją wy-chowała w atmosferze uprzedzenia do niego, kochał całą potęgą uroku ro-dzinnego, w jego świecie, w tych fi-nansach, jak Bywalski mawiał, wy-soko wykstałonych i pielęgnowa-nych.

Cóż to dziecko miało życiowo oier-pieć za to, że jej ojciec stracił for-tunę. Ta fortuna tkwiła właściwie w niepokalanej firmie, a ta firma istniała również niepokalanie czysta, przez niego prowadzona.

Jak długo ta firma istniała, to na-leżała raczej do tej małej Lulu, niż do niego.

I Jakób doznawał przykrego wra-żenia, jak gdyby on był bezpośred-nią przyczyną cierpień, które córka Ireny w oddali trapić obecnie mu-siała.

I przechodził wszystkie te cierpie-nia, on zimny, pozytywny, który ni-gdy ucou nie brał w rachubę, który na małżeństwo zupełnie inaczej się zapatrywał, aniżeli zapatrywała się Irena.

On by był chciał Lulu wydać za jakiegoś Berga lub steina ze swego świata. On z tym planem zdradził się był nawet przed Ireną, która wtedy tak na niego powstała, jak gdyby jej

był powiedział największą obelgę. Od tego czasu porzucił wszelkie myśli o przyszłości Leontynki i powierzył je jedynie życiowym fałom.

Te fale obłyły ją od upragnionego przezeń brzegu i zaniosły tam, gdzie, jak się zdawało Jakobowi, szczęścia znaleźć nie mogła. Był z zasady nie-przyjacielem tych małżeństw mięsz-nych, tych związków dwóch wstręt-nych sobie krwi.

Dzieje tych właśnie małżeństw w świecie warszawskim wiaoz zawie-ranych, uinaończył go w przekonaniu i kazały mu się bać o los właściwego potomka jego firmy.

Ale to wszystko zaledwie głuchem w nim odzywało się teraz echem, bo tam cierpieli Irena i Lulu, które uchronić od cierpień on sobie wziął za zadanie życia.

Bo wszakże on Irenie wolę swą narzucił, gdy ją zmusił do opusz-zenia Warszawy, do powierzenia jemu losów firmy, która prawem ustanowio-nym porządkiem spadała po śmiercu Bernarda na jedynego tegoż potomka.

I skrupuły Jakóba, cieniując się i me-delując, jakby rzeźby jakie, stawały się wypruknymi i wynomnymi i wolały doń, aby je uspokoił.

— Co począć? Co począć? — szeptał bankier, zalamujący ręce, ilekroć razy mylił te go o-mawowywały. Wobec nich wszystko chodziło na drugi plan, interesy de-u, losy jego wła-snych dorastających córek.

Tak mijaly dnie, będące jednym nieprzerwanem pasmem cierpień dla Appelsteina.

Bywalskiego widywał rzadko. Ten bowiem po dłuższej swej nieobecności w Warszawie był zapraszany przez domy, których był Vhabituem.

Bywała nieraz między obiadem u Kohnów a wieczorem u Kornbergerów przypominał sobie, iż obiecał był Porzyckiemu dołożyć wszelkich starań, aby związek jego z Lulu uczynił możliwym, ale wtedy uważał, iż nienalę-ganie na Jakóba będzie najsilniejszym nań bodźcem.

Bywalski, przyzwyczajony niezmiernie szafować funduszami finansów, u-łożył był sobie, że tu nie innego nie było do zrobienia, tylko danie pannie Appelstein takiego posagu, jakiego potrzebował Porzycey.

Nie wątpił, że i Jakób doświł był inteligentnym, aby dojsz do tej kon-kluzji. Jego zadaniem było przedsta-wić barwnie i ze swadą stan rzeczy we Lwowie. Z tego zadania, sądził, wywiązał się, spokojnie tedy oddawał się objadom i trawieniu, dwom jed-ynie pokostalym mu życiowym namię-tnościami.

(C. d. n.)

Nadaje przesłanną białą płóć, niszczy plegi, przyszcze, plamy wątrobiane, ususa również czernozonę twarzy, opaleniznę. Wschodnia pasta piękności (Maść na plegi) słoik 35 ct. Mydło ze soku lill „Flora“, sztuka 35 centów. W porze letniej najlepszy puder „Lwowlanka“, pudełko 60 centów.

Jedynie do nabycia w składzie aptecznym Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.

Skład sukna zagranicznych i krajowych wyrobów B. BEITTEL i A. QUADRATSTEIN, Sobieskiego 9

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło drugie wydanie dzieł
ks. L. Zbyszewskiego

Salonowe
bandeletry, psiki, lichtarze stłowe i
ścienne, brzozy do mebli oraz wszelkie
roboty czyslerskie w srebrze, brzozy i
niedzi, jakoteż monstrancye, puszki cy-
murboryjne, kielichy bogato cyslowane, grubo
w ogniu złowane, wykonuje najtaniej
art. Pracownia brzozywnicza
W. Sknurzył, Lwów, Halicka 15.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KŁOZETY pokojowe po zlr. 8-50, 17-
27- i 30-... Wanny długie po zlr.
15- i 16-... nasi dowe po zlr. 6 i 7-50,
poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw
katedry).

POSZUKUJE się mechanika z kaucją
od 300 zł. Wiadomość biuro Czerwiń-
skiego Sykstuska 1. 32.

PRETENSYA sądowo wywalczona w
I kwiecie 220 zł jest do sprzedania za
znacznym opusem. Blizszej wiadomości
udzieli pan Negedlo, rewident krajowej
Dyrekcji skarbu, biuro XII.

STUDENT poszukuje lekcy na wsi lub
w miasteczku. Wł. Brasiński, Saizawa
p. Ł. n. cz. 474

RUTYNOWANEGO KONCYPIENTA
poszukuj: adwokat Dr. Połtarski w Za-
rawnie. 469

PRZYJMUJE medalałami tużi Niem-
jowskiemu w wazędnie de nabycia.

RACHMISTRZ, kontrolor lub kasyer
w wieku 36 lat, nadwyzczaj biegły
doświadczony zawodowio, posiadający tak-
że znakomitą rutynę w każdej galezi go-
spodarskiej z postępowych wzorowych
skarbow, z nader chlubnymi drugotniami
świadectwami, poszukuje odpowiedniej sta-
żej posady na ordynaryj w wiejszych do-
brach. Zgłoszenia: Narodowe Biuro w Kra-
kowie, Szewska 18. 47

Guwernantkę
z katolickiego instytutu, przebywającą dłu-
gie lata we Francji i Anglii, artystycznie
malującą i rysującą
Paryżankę guwernantkę
biegłą w udzielaniu nauk
wielu ochmistrzów jakoteż pianistek
dom do towarzyswa i zarządzą do-
mu poleca Instytut Janda, Wien, I.,
Annagasse 8. 2225

Kalosze petersburskie, mekie
damskie i dla dzieci,
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki 3.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeżo.
Soucheing l. zlr. 3-75, II. zlr. 3-... Okru-
chy najlepsze zlr. 1-75. Okruchy drobne
zlr. 1-30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

Brzytwy Arbenz'a
z dającą się odmienić klingę.
ształwa w swiecie z nad-
zwyczajną dobroci i
zdumiewającą trwa-
łości przy goloniu. Nie są to niemieckie
tzw. tanie brzytwy, ale francuskie fabry
katy, a oznaczone imieniem i adresem fa-
brykanta A. Arbenz, Jougue, Doubs, dają-
ce najzupełniejszą rekojmie jakości,
pewności i prawdziwości! Każda sztuka,
któraby przy użyciu nie odpowiadała
wymaganiom, zostaje z wszelką gotowo-
ścią zmieniona na inną. Do nabycia we
wszystkich handlach. 2-37

Znakomity
Kit do okien
z czystego pokostu
Wateczki elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien.
Gips
poleca
W. CZUPP
skład farb, pokostów i materiałów
Lwów, Żółkiewska 1. 2

Leśnik
egzaminowany, z kilkuletnią, za-
wodową rutyną i egzaminem z
buchhalterji, poszukuje posady
rewirowego leśniczego. Biuro Na-
rodowe, Szewska 18, Kraków.

Mężczyźni
Najnowszy bardzo ważny wynalazek
przeciw słaboci męskiej. Przez le-
karzy najlepiej polecony. Prospekt w ko-
perkach po 20 ct. w handlach. J. An-
genfeld, e. k. w. s. d. c. przywileju,
Wied. n. IX. Turkenstrasse 4.

KASY
stare i nowe sprze-
daje najtaniej
Mail Weine.
WIEN
I. Salsztergasse 8.

Do
jesiennego
sadzenia
drzew owocowych
wysła na żądanie naj-
nowszy katalog gatis
i franco
F. Pietrzykowski
Praga, IV.,
Hirschengraben.

PARASOLE
prawdziwe angielskie, mekie i dam-
skie od zlr. 1-50 do 20 zł. Skład
fabryczny, ceny fabryczne.
Górski i Szydłowski, Lwów
plac Marya ki 8 (róg Hetmańska 5).

Ubezpieczenie przeciw włamywaniu!
Krajowe powszechne
akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Budapeszcie
(„Hazei-Vaterländische“)
przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i wypadków
(dożywotnie ubezpieczenie od wypadków na kolejach z je-
dnorazową opłatą premij) jakoteż
ubezpieczenia przeciw włamywaniu
w pomieszkaniach, willach, składach towarów, kantorach i sklepach, pod
przystępnymi warunkami i niską ceną — Dokładne wyjaśnienia i bliższe
warunki udzieli
Generałna Reprezentacja we Lwowie, Sykstuska 10.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4 1/2% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinśacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papieri te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie
dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony
do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Towary kolonialne
owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewiczza
Lwów, Rynek 1. 42.

RUM BREMSKI
ARAK DE GOA
Koniak francuski i węgierski
poleca najtaniej 2058
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek 45.
Cenniki szczegółowe na żądanie
opieknie.
Handel założony w r. 1789.

Hemoroidy
łączą się radykalnie
przez użycie Pigulek i Maści Dr. Lebel
w Paryżu. — 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach pp.: P. Mikola-
scha, Ruckera, Wawiorskiego, Ehrbara i
Krzyżanowskiego. W Krakowie w aptekach
pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyń-
skiego. 1967

PYROLINE
jako najlepszy i najtaniej środek do
oswieżania budynków gospodarczych,
garzeł, myłnow, tartaków itp., po-
leca i utrzymuje na składzie główny
zastępcza dla Galicji i Bukowiny
ANTONIO KOFLER
Lwów, ul. Brajerowska 14.
Odsprzedajemy stosem i rabat.

Modne i ładne
Barchany w różnych deseniach
kolorowe, także białe. Chustki
ciepłe „Himalaja“ i wózkowe.
Płótna, szifony, bielizna stołowa
w doborowych gatunkach. Wielki
wybór najlepszych pończoch i skar-
petek. Wyroby wełniane, baweł-
niane, trykotowe i bielizna Dr.
Jägera, także kołdry i materace
poleca najtaniej handel
Antoniego Gudiensa
Lwów, plac Maryaeki
(hotel Europejski).
Cenniki franco. Zamówienia usku-
teczniane bezzwłocznie. 2100

13 ciągnięć w roku!!
Kupony premij
losów austr. krzyża
„węgier. „
„włosk. „
„Bazyliki
„serb. tyton.
ciągnięcia
twa
do roku 1893
złr. 30.000 — 20.000 — 15.000
„ 20.000 — 15.000 — 10.000
„ 10.000 — 5.000 — 10.000
„ 100.000 — 75.000 — 25.000
Wszystkie 6 oryginalnych kuponów premij tylko za 19 złr. za gotówkę, albo na 22 miesięczne raty po 1 złr.
z natychmiastowym prawem udziału w grze już po zapłaconiu pierwszej raty. Można nabywać przez
Bank- und Wäxslergeschäft
MÜNZ & Co., WIEN, I., Rothenthurmstr. 26.
Równe prawo gry podczas ciągnięcia wszystkich premij jak przy losach.

Molla Proszki Seidlckie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykietce każdego pudełka wy-
drukowany jest orzeł i firma A. Moll.
Molla Proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim cho-
robom żołądka, pochodzącym z złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądowo ścigane.
Cena zapłaconego oryginalnego pudełka 1 szr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest marką ochronną A. Moll i zamknięta plombą otwianą „A. Moll“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek osmierzający
do waleriana przeciw rwaniu w ostonkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco
na masykuly i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Upraszta się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przy-
mować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałaban.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papieri wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyj.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Heil-
man Kohn i Synowie polecają na sezon
jesienny i zimowy swój bogato asortowa-
ny magazyn gotowych sukien męskich i
dziecinnych, po bajecznie niskich cenach.
Z poważaniem
Heilman Kohn i Synowie
Lwów, Teatralna 1. 1.

Najlepsze higieniczn.
Paryskie gumowe wyroby
poleca dla sanitarnych i chirurgicznych celów istniejąca od roku 1866
Fabryka gumowych wyrobów
J. N. SCHMEIDLER
c. k. nadwór- ny dostawca 2186
Wien, VII., Stiftgasse Nr. 19.
Cenniki bezpłatnie. — Wysyłka pod dyskrecją.

Societe de produits hygieniques Stapler & Co., Wien, XVIII., Gertzgasse 27.
AGATOL
Pastą do zębów
bez mydła.
Nowy nieprześcigniony
środek do czyszczenia zębów
tubka z patentowanym zamknięciem.
Wszędzie do nabycia. 2207

Barbera pastylki z Sagrady
na c. k. klinikach wiedeńskich przez profesorów i praktycznych lekarzy jako
najlepszy, łagodnie działający
środek przeczyszczający
uznany i z niesomylnym skutkiem przez tryebże używany i polecony. Pastylki
na II. międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Pradze w r. 1896 z-
stały złotym medalem wyszczególnione. Jako dowód prawdziwości sądku pu-
detko i pastylki zaopatrzone nazwiskiem „Barber“. Pudełko próbné 5 ct.
org. zlr. 1-20. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. Miejsce wyrobu:
Apteka „zum heiligen Geist“, Wiedeń, I. Operngasse 16.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorzka
Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadi János wedle orzeczenia
1594
pierwszych powag lekarskich:
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższym użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie.
Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakiegokolwiek ujemnych
następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladowaniem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORZKIEJ.

Takie długie i piękne włosy
otyzmuje się po użyciu c. k. wyl. uprz
kędzierzawiczej rezedowej pomady
która przy dłuższym użyciu nawet miejsce za-
pełnie łysa pokrywa bujnym porostem, siwie i rude
włosy zmieniają swój kolor na olmany. Posiada
ona niezrównaną własność wzmacniania cebulek
włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu,
chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom
dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźniejszej
starości w naturalnym ich kolorze, a przy długi h
włosach kochanych nadaje im wygląd
FALISTY.
Wekutek niesłychanie przyjemnego zapa odu i wsipa-
niałego opakowania nadaje się jako ozdoba krzęd-
zi sypialni. — Cena tygietka wraz ze sposobem
używania (w siedmiu językach) zlr. 1-50, pocztą
zlr. 1-60, odsprzedajemy odpowiedni rabat.
Fabryka i główne miejsce rozsykowie, skład hur-
towny i drobiazgowy u firmy
CARL POLT,
Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu
VIII. Josefstadt, Josefstadtstrasse 32,
dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia,
które uskuteczniamy bądź za gotówkę, bądź też za zaliczką postową.
WE LWOWIE prawdziwi i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko w aptece
Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem“. 2233

FUMIGATEUR pESPIC przeciw ASTMIE
i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!!! z białych fiołków !!!
Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., zlr. 1 i 1-75.
Mydło z białych fiołków
znakomite, po 50 ct.
wynalazku
JANA IHNATOWICZA
Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.
W Krakowie Sukiennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.
Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.
Pociąg godzina Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy 7-30 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
" 7-50 z Janowa
" 7-52 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
" 8-03 z Ławoznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Strjya
" 8-15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
" 8-25 z Sokala i Rawy ruskiej
" 9-10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki,
Mieś-Laborez (Pesztu), Chyrowa przez Przemysł
" 10-35 z Jasosławia
" 1-15 z Janowa
pospiesz. 1-30 z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącz przez Tarnów, Rzeszów
lub Przemysł, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemysł.
osobowy 1-40 ze Skolego, Strjya, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1-50 z Czarnowieca, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
" 2-15 z Podwoleczysk (Kijowa), Kopyczyńce, Husiatyna, Brodów na dwor-
zec Podzamcze
" 2-30 z Podwoleczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
" 2-35 ze Sokala, Belza i Jarosława przez Rawy ruskie
" 3-35 z Podwoleczysk, Potwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
" 5-45 z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedział., Si. retu, Kozowy.

No.
sobowy 3-04 z Podwoleczysk na dworzec Podzamcze
" 3-30 z
pospiesz. 5-1 z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jassa przez Rzeszów; z Orłowa,
Chabówki, Jassa, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sumnora i Chy-
rowa przez Przemysł.
osobowy 6-0 z Podwoleczysk, Potwysokiego, Brodów na dworzec główny
" 6-55 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Roz-
wadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemysł
pospiesz. 8-45 z Krakowa, z Jassa przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jaros-
ław; z Jassa, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez
Przemysł
osobowy 9-10 z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
" 9-30 z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jas-
ta, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mező-Laborez przez Przemysł.
pospiesz. 9-45 z Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyńce, Podwysokiego, na dworzec
Podzamcze
" 9-50 z Ickan, Husiatyna, Kozowy
" 10-00 z Podwoleczysk, Kopyczyńce, Podwysokiego na dworzec głowy
osobowy 10-20 ze Strjya, Chyrowa
" 12-10 z Ławoznego (Pesztu) Strjya, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:
pospiesz. 6-00 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca
głównego
" 6-10 do Ickan, Kozowy, Suczawy
" 6-15 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca
Podzamcze
osobowy 6-45 do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz. 8-40 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia,
Orłowa przez Tarnów
osobowy 8-50 do Janowa
" 8-55 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Me-
ző-Laborez, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez
Przemysł i przez Tarnów
" 9-20 do Skolego, Kiusz, Chyrowa
" 9-25 do Sokala, Rawy ruskiej, Baka, Jarosława
" 10-05 do Podwoleczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Hu-
siatyna, Podwysokiego
" 10-27 do Podwoleczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Hu-
siatyna, Podwysokiego
" 10-45 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopot, Seretu
pospiesz. 1-55 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
" 2-03 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
" 2-40 do Czarnowieca, Kałusza, Husiatyna, Krosna, Seretu, Ickan (Jass,
Gałacza, Bukaresztu)
" 2-50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Ja-
rosław, Jassa, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy 3-05 do Strjya
" 4-40 do Jarosława

Noc
osobowy 4-40 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborez (Pesztu),
Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemysł, Rawy
ruskiej przez Jarosław, Jassa przez Rzeszów, Rozwadowa, Na-
brzezia, Orłowa przez Tarnów
" 5-20 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-La-
borez (Pesztu)
" 6-45 do Sokala, Rawy ruskiej
" 7-05 do Tarnopola z dworca głównego
" 7-25 do Ławoznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
" 7-30 do Tarnopola z dworca Podzamcze
" 7-45 do Janowa
" 10-30 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowo-
sielec, Suczawy
pospiesz. 10-50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa,
Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemysł) Jassa,
Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez
Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11-00 do Podwoleczysk i Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna z dworca gł-
ównego
" 11-27 ten sam z dworca Podzamcze
Nocne godziny od 6-10 wieczór do 5-59 rano oznaczone są podkreśleniem
liczb minutowych i objęte są tustem ramkami. — Biuro informacyjne c. k. i ko-
lej państwowych przy ul. Trzebiego Moja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień
w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy
w formie kieszonkowej.